

Ceny prenumeraty:

we Lwowie
bez doręczenia do domu
miesięcznie zł. 4.50
z dostawą do domu zł. 4.80

Na prowincji
z przesyłką poczt. zł. 4.80
Za granicą zł. 9.—

**Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji**

20 gr.

Słowo Polskie

Wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (5/8 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanym i w nekrogr. 36, w kronice, repertuar. dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, odd nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 6, kupno i sprzedaż za słowo gr. 8, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 12, dla poszukujących pracy gr. 3. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy składać w redakcji. Ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać do Drukarni: Lwów, ulica Żłomowicza 15. — Nr.

Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 14-27. — Telefon Drukarni 14-27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.**Zastępca redaktora nacz.: Dr. Roman Korčys.****OGRODZENIE ILOŚCI POLSKICH
ROBOTNIKÓW SEZONOWYCH
W NIEMCZECH.**

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 5 kwietnia (G.) Urząd emigracyjny przy ministerstwie pracy wstrzymał dalsze wydawanie paszportów dla robotników sezonowych do Niemiec, ponieważ już wyczerpano maksymalny kontyngent wyznaczony przez rząd niemiecki dla polskich robotników sezonowych na roli.

ABD EL KRIM PRAGNIE POKOJU.

Paryż, 5 kwietnia. (PAT.) „Journal” donosi z Tangeru, że z Richwu wyjechał do Rabath Kaid Hadden Lekhan upelnomocniony przez Abd el Krima do rozpoczęcia rokowań pokojowych.

STAN WOJENNY W KALKUCIE.

Paryż, 5 kwietnia. (PAT.) „Chicago Tribune” donosi z Kalkuty, że na skutek wczorajszych starć pomiędzy ludnością hinduską a mahometańską ogłoszono tam stan wojenny.

Kalkuta, 5 kwietnia. (PAT.) W Kalkucie w dniu wczorajszym powtórzyły się niepokoje przyczem mnóstwo sklepów splądrowano. 20 osób rannych odwieziono do szpitala.

„GAULOIS” O POLITYCE AUSTRIACKO—NIEMIECKIEJ.

Paryż, 5 kwietnia. (PAT.) Naczelny redaktor „Gaulois” omawiając politykę Austrii i Niemiec w związku z zamierzonym połączeniem się tych państw, w artykule swym pisze, że przestaną obecnie mówić o połączeniu, za to zaczęto pracować nad połączeniem i to pracować w ten sposób, że państwa zainteresowane nie mogą wpłynąć na przebieg wydarzeń. Niema już rażących manifestacji i wszystko załatwia się po cichu, at Berlin via Wiedeń chce wciągnąć w orbitę swych wpływów państwa Małej Ententy, a nie należy zapominać, że więzy gospodarcze są silniejsze od politycznych traktatów.

**ODEZWA PANGELOSA DO
NARODU GRECKIEGO.**

Ateny, 5 kwietnia. (PAT.) General Pangelos w charakterze kandydata na stanowisko prezydenta republiki wydał do narodu odezwę, w której zaзнача, że przed narodem w nadchodzące wybory otwierają się dwie drogi, jedna prowadzi do rozkładu państwa, do anarchji, do poniżenia narodowego i do spodlenia narodu. Ludzie — głosi dalej odezwa — którzyście już tak odczuwali obietnice i kłamstwa tych, którzy was podeszli, nie pójdziecie po tej drodze. Druga droga, ta, którąja wam wskazuję, prowadzi do uzdrowienia, do usunięcia całej zgnilizny nagromadzonej w państwie przez partję, prowadzi ona do ładu, do zabezpieczenia twego życia, twego honoru, twego majątku, prowadzi ona do wywieszania tych, którzy kradli z kas państwowych owoce znożnej i zaszczytnej pracy. Prowadzi też ona do urzędzeń nowych siedzib dla waszych braci uchodźców, którzy przyczynia się do wiania nowej krwi,

nowego życia do naszego. Wreszcie droga ta prowadzi do intensywnej obrony waszego majątku, do rozwoju handlu i rolnictwa, do wzmocnienia

naszej armji i floty, do zabezpieczenia wolności i wielkości naszego narodu. Dobrze to rozważ i dokonaj wyboru. Pangelos.

Plan Davesa zagrożony.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 5 kwietnia (G.) Jak donoszą z Londynu, duże wrażenie w tutejszych kołach przemysłowych i politycznych wywołało doniesie „Timesa” z Waszyngtonu, w sprawie lokaty amerykańskiego kapitału w Niemczech „Times” pisze, że poważne zaniepokojenie w amerykańskich kołach urzędowych spowodowało dyskretne podanie do wiadomości, że Stany Zjednoczone zaawansowały już Niemcy w formie prywatnych pożyczek w wysokości 200 milionów funtów szterlingów, czyli miljarða dolarów. i zwrócenie uwagi że zabezpieczenie tych olbrzymich inwestycji wymagać będzie dalszych kroków w tymże samym kierunku. Pra-

wie w każdym tygodniu na targach amerykańskich okazują się nowe pożyczki niemieckie, a bankierzy amerykańscy formalnie współzawodniczą w ubieganiu się o prawo ich emitowania.

Koła urzędowe obawiają się w sprzeczności interesów między rządem amerykańskim, który chce jak najdokładniej ściągnąć raty z planu Davesa a prywatnymi kapitalistami a obywatelami amerykańskimi, którzy zaangażowali się w przemyśle niemieckim i będą dążyć do zmniejszenia ciężarów podatkowych i umniejszenia dochodów rządu niemieckiego, aby osiągnąć największe zyski.

Narady ambasadora niemieckiego z Briandem.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 5 kwietnia (G.) Jak donoszą z Paryża, ambasador niemiecki p. Hoesch zjawił się w piątek ub. tygodnia w francuskim ministerstwie spraw zagranicznych, i odbył z Briandem dłuższą konferencję. Zdaniem kół politycznych nie ulega wątpliwości

że w rozmowie tej poruszana była sprawa współpracy Niemiec w Lidze Narodów, w związku z przygotowaniami do konferencji rozbrojenkowej.

Po świętach p. Hoesch ma odbyć ponowną konferencję z p. Briandem.

Przesilenie rządowe w Jugosławiji.

Białogród, 5 kwietnia. (PAT.) Godzina 13'40. Dziś po południu prezes rady ministrów Pasicz wręczył królowi dymisję gabinetu. z

Białogród, 5 kwietnia. (PAT.) Dzisiejsze posiedzenie rady ministrów było poświęcone wymianie poglądów w sprawie sytuacji politycznej, jaka

się wytworzyła na skutek zgłoszenia dymisji przez ministrów Chorwacji, zwolenników partji Radicza. Po długich naradach postanowiono odłożyć do jutra powzięcie decyzji co do tego, czy ma nastąpić podanie się do dymisji całego gabinetu, czy też tylko jego część.

O rozszerzenie Rady Ligi Narodów.

Paryż, 5 kwietnia. (PAT.) W związku z de marche, jakie podjęli ambasadorowie Rzeszy niemieckiej w celu zapoznania się z charakterem i programem specjalnej komisji, jaka ma zbadać sprawę rozszerzenia Rady Ligi Narodów „Echo de Paris” stwier-

dzi, że w ten sposób zostały już obecnie wznowione debaty genewskie. Dziennik przewiduje przytem, że Niemcy przy tych nowych debatach niezawodnie będą się domagały nowych koncesyj.

Oświadczenie Stresemanna.

Berlin, 5 kwietnia. (PAT.) Przed wyjazdem swym na Południe Stresemann wygłosił w Annaberg wielką mowę polityczną z okazji urodzin Bismarcka. Stresemann oświadczył, że prawica dla tego atakuje politykę rządu, iż nie może pogodzić się z faktem kontrastu pomiędzy wielkością i mocarstwowością Niemiec przedwojennych i obecnym poniżeniem, które tylko zwolna, systematyczna praca, można będzie przekształcić w dawną potęgę Rzeszy.

Co do Genewy, to Niemcy — oświad-

czył Stresemann — wejdą do Ligi Narodów, gdy zdołają sobie utworować tę drogę, po której jedynie iść mogą.

Berlin, 5 kwietnia. (PAT.) Z okazji urodzin Bismarcka odbył się cały szereg uroczystości, a pomnik żelaznego kanclerza zarzucony był kwieciami i wstępami o barwach dawnej monarchji niemieckiej.

W Hamburgu grupa manifestantów zetknęła się z komunistami, wywiązała się bójka i w konsekwencji kilkanaście osób jest rannych.

**AUSTRIJACY CHCA MIEĆ PRAWO
ZACIĄGANIA POŻYCZEK ZAGRANICZNYCH.**

Wiedeń, 5 kwietnia. (PAT.) Rząd austriacki chce się zwrócić do Rady Ligi Narodów o przywrócenie mu prawa zaciągania pożyczek zagranicznych. Odpowiedni projekt został opracowany w Wiedniu i ma być niebawem przesłany do Genewy.

**ANGIELSKI PRZEMYSŁ WĘGLOWY
ZAGROŻONY BEZROBOCIEM.**

Londyn, 5 kwietnia. (PAT.) „Daily Herald” donosi, że angielskiemu przemysłowi węglowemu grozi bezrobocie ponieważ właściciele kopaliń zredukowali płace robotników.

KONFERENCJA EKONOMICZNA.

Genewa, 5 kwietnia. (PAT.) Przygotowania sekretariatu Ligi do obrad komitetu międzynarodowej konferencji ekonomicznej postępują intensywnie i szybko bardzo. Panuje tu przy puszczeniu, że aczkolwiek konferencja rozpoczynająca swe prace w dniu 26 kwietnia, będzie tylko pierwszym nawiazaniem kontaktu, to jednak wobec obciążenia jej pierwszorzędnymi siłami rzeczoznawców, jak również dobrego jej przygotowania, dokona ona konkretnych prac, a więc ustali plan działania w czasie obrad i program zamierzonej konferencji międzynarodowej. Wylonione będą również specjalne komisje, które rozpoczną natychmiast swe prace, niezależnie od terminu, jaki będzie wyznaczony w kwietniu na zwołanie plearnej konferencji ekonomicznej.

KRONIKA TELEGRAFICZNA.

Paryż, 5 kwietnia. (PAT.) Jak donosi „Petit Parisienne” z Amiens wielki pożar zniszczył tam wielkanrzeźdźnię tamtejszą. Szkody obliczają na milion franków.

Paryż, 5 kwietnia. (PAT.) Donoszą z Batawji, że tłum krajowców zaatakował w okręgu Ahin oddział wojsk holenderskich a w starciu został zabity dowódca oddziału kapitan oraz 3 żołnierzy. Wśród zabitych zostało 19 osób.

Algier, 5 kwietnia. (PAT.) O godz. 13 przybyli tu lotnicy hiszpańscy dokonujący raidu Madryt-Manilla.

Glasgow, 5 kwietnia. (PAT.) Panuje tu obecnie epidemia grypy. Mnóstwo osób zachorowało a między innymi 120 policjantów i 200 tramwajarzy. Dofychozas zmarło 25 osób.

Kairo, 5 kwietnia. (PAT.) W nocy z soboty na niedzielę wybuchł tu groźny pożar w jednej z dzielnic miasta przyczem spłonęło 612 domów, 32 osób znalazło śmierć w płomieniach 4000 osób bez dachu.

**PROJEKT FINANSOWY RZĄDU
FRANCUSKIEGO PRZYJĘTY 300
GŁOSAMI.**

Paryż, 5 kwietnia. (PAT.) Rządowy projekt ustawy finansowej został przyjęty przez Izbę deputowanych 300 głosami przeciw 156.

Osadnictwo wojskowe na Wileńszczyźnie.

Jednym z charakterystycznych rysów pierwszych lat niepodległości było spalenie przez rządy lewicowo-socjalistyczne szeregu słusznych i pożytecznych w zasadzie poczynań.

Podobny los spotkał i osadnictwo wojskowe.

Dnia 17. grudnia 1920 r. Sejm jednomyślnie uchwalił ustawę o „nadaniu ziemi żołnierzom wojsk polskich”, a już w r. 1921 mówiono i pisano o osadnictwie wojskowym jako o planie i nieszczęściu, które spadło z łaski Sejmu i rządu polskiego na ziemi wschodnie, aż wreszcie na wniosek Związku Lud. Nar. dalsza akcja osadnicza została wstrzymana, a przedewszystkiem zaniechano wywłaszczania ziemi na osadnictwo i wyasygnowano znaczne kredyty na zapomogi dla osadników, których położenie wówczas (wiosna 1922 r.) było istotnie rozpaczliwe.

W początkach akcji osadniczej szereg błędów płynęło stąd, iż kierowali osadnictwem ludzie, którzy nie pragnęli wzmocnienia polskości na wschodniej rubieży Rzpltej, lecz jedynie zgębienia zmienawidzonego przez nich „burżua - obszarnika”. Stąd pochodziły fatalne błędy, które wkrótce zniechęciły wszystkich z prawa i lewa do samej idei osadnictwa wojskowego. Wiele majątków, początkowo wziętych na osadnictwo, musiało następnie zwrócić prawnym właścicielom, znaczący zaś procent osadników, po roztrwonieniu zapomóg i zmarnowaniu inwentarza, porzucił rolę i uciekł w rodzinne strony. O nędzy i biedzie, przez jaką przeszli osadnicy pisało się wiele i właśnie taki stan osadnictwa skłonił Związek Lud. Narod. do interpelacji w Sejmie i żądania przerwania na pewien czas przynajmniej tej tak fatalnie rozpoczętej akcji. Na skutek uchwalenia wniosku ZLN sprawa osadnictwa została wyrwana z rąk politycznych demagogów i trafiła wreszcie na właściwe tory. Kontrolę i kierownictwo objęły władze cywilne, a przedewszystkiem komisarze rolni i starostowie. Skutki nie kazały na siebie długo czekać. Już w r. 1923 widzimy znaczne polepszenie się stanu osadnictwa, rok 1924 jest okresem obcinowania działek indywidualnych i likwidacji „komunistycznej gospodarki” w zrzuconych osiedlach wywłaszczonych majątków. W r. 1925 bodaj że większość osadników już zdołała pobudować najniezbędniejsze budynki.

Z końcem roku 1925 powstało w ten sposób blisko tysiąc gospodarstw osadniczych, co stanowi około 4 do 4 i pół tysiąca osób w województwie wileńskim.

Szczęśliwie się stało, że akcja prowadzona była w żywszym tempie właśnie w powiatach położonych nad granicą sowiecką, gdzie ludność polska jest w mniejszości. Na terenie dawnej „Litwy Środkowej” osadzono ogółem 263 osadników, w powiecie wileńsko-trockim, święciańskim, oszmiańskim, brastawskim. Powiaty te mają zdecydowaną większość polską, zaś w pow. wileńsko-trockim Polacy stanowią przeszło 90 proc. ludności. W powiatach korytarzowych większość osadników — to kongresowiacy (47 proc.), następnie Polacy z za kordonu (19 pr.) z Małopolski (13 proc.), z innych województw wschodnich (13 proc.), z województwa wileńskiego (7.4 proc.) i za ledwo 0.6 proc. z Wielkopolski. W powiatach dawnej Litwy Środkowej przeważa element miejscowy, gdyż na osady przeznaczano przedewszystkiem żołnierzy dywizji litewsko-białoruskiej.

Dzisiaj głodny, obdarty osadnik, chude, świerzbowate konie i nieobsiane działki, należą już do przeszłości. — Większość osadników w wielu wypadkach gospodaruje wzorowo. Oglądałem takie wzorowe gospodarstwa w osadzie Prozoroki, powiat dziśnieński, gdzie ludność miejscowa z podziwem i szacunkiem spogląda na młodych gospodarzy, których pola są najlepiej uprawione, a inwentarz dostaje nagrody na wystawach organizowanych przez sejmik powiatowy.

W osadnictwie zaszły gruntowne zmiany, zarówno w jego składzie, jak też i w stanie gospodarstw osadniczych. Lecz co najważniejsze zmienił się zasadniczo stosunek do osadników miejscowej ludności. Ciemny włościanin prawosławny, pod wpływem agitacji bolszewickiej, palił i niszczył dworki, a zagarniając ziemię, uważał siebie za jej prawowitego właściciela. W ostateczności rachował on na to, że były właściciel nie będzie miał gdzie powrócić i nie mając oparcia na miejscu zmuszony będzie za byle jakie pieniądze sprzedać swe grunta.

Nie też dziwnego, że gdy do opuszczonych, a następnie przejętych na rzecz państwa majątków, zjawiał się osadnik, patrzono nań jako na intruza.

Gdy tenże osadnik pozostawiony na łaskę losu i w wielu wypadkach nie umiejący gospodarować niszczył uzyskany od państwa dobytek, włościanin prócz uczucia niechęci, darzył osadnika ponadto pogardą. Zatarci pomiędzy osadnikami i miejscową ludnością zdarzały się bardzo często. Dziś i one należą do przeszłości. Pomiedzy wsią i osadą stopniowo nawiązał się kontakt i osadnik, jeżeli był kawalerem stał się pożądanym kandydatem na zięcia, bo posiadając 15—18 ha ziemi w jednym kawałku, w oczach wsi począł uchodzić za bogacza szczególnie dziś, gdy posiada już jakieś zabudowania i inwentarz. Ci znowuż z pośród osadników, którzy własne rodziny z centralnych województw polskich sprowadzili, stopniowo wpływają na otoczenie. Włościanie przejmują od nich sposób ubierania się, obcowania, a przedewszystkiem uczą się prawidłowo mówić po polsku.

Zdarzają się wprawdzie wypadki, że osadnicy nie tylko nie wywierają tego wpływu na ludność, lecz sami rutemizują się, lecz są to wyjątki, które się zdarzają jedynie tam, gdzie dany osadnik pozostał sam w większym oddaleniu od jakiejś znaczniejszej grupy osadników. Na szczęście w większości wypadków osady tworzą większe skupienia i osadnicy utrzymują ze sobą ścisły kontakt. Zresztą pod tym względem dobroczynny wpływ wywierają związki osadników, które również przeszły znaczną ewolucję. Początkowo była to organizacja, mająca za zadanie niemal wyłącznie wyłudzenie od władz zapomóg i pożyczek, które następnie bardzo często były trwonione. Na czele tych związków stały jednostki całkiem nieodpowiednie, a niekiedy o bardzo wątpliwej wartości etycznej. Stopniowo jednak w nastrojach osadnictwa nastąpił zwrot. Już w powiatowych związkach na prezesów i do zarządu wybierani są przedewszystkiem najłepszy gospodarze, krzykacze i agitatorzy wyzwoleniowi, którzy działki otrzymali dzięki poparciu czynników powoacko-legionowych, mają tam coraz mniejszy wpływ. Gorzej nieco przedstawia się sprawa w zarządzie wojewódzkim; tam siłą rzeczy wybrano tych, co mają największy wpływ i mogą sobie pozwolić na przesiadywanie w Wilnie i jeżdżenie do Warszawy, pozostawiając na czyjejś opiece gospodarstwo i działkę. — Jeszcze gorzej podobno dzieje się w

centralnym związku, gdzie władza spoczywa w rękach osadników, mających z rolą i gospodarstwem znikomym związek. Miejmy jednak nadzieję, że z biegiem czasu ten oryginalny stosunek osadnictwa do swoich organizacji centralnych ulegnie zmianie, gdyż trudno sobie wyobrazić, by wówczas, gdy na miejscu, w powiatach osadnicy rozpędzają wiecie bolszewizujących wyzwoleńców czy też niezależnej partii chłopskiej, w zarządzie zasiadali przyjaciele polityczni Piłsudskiego.

Te, początkowe sympatie osadników do bolszewizującej lewicy, tłumaczy się tem, że społeczeństwo miejscowe odczuwając dotkliwie na własnej skórze skutki niefortunnego „osadzania” byłych żołnierzy, odsunęło się od osadników i również traktowało ich jako intruzów i rabusiów cudzego miasta. Niestety ten stosunek wzajemnej nieufności pomiędzy osadnikami a polską inteligencją wiejską istnieje do dnia dzisiejszego i z wielkim trudem w niektórych miejscowościach zdołano go przelamać. Tam zaś, gdzie pomiędzy osadą, dworem lub miasteczkiem zapanowała harmonia, tam wszędzie osadnictwo najlepsze dało wyniki. — Znam więc wypadki, gdzie osadnicy w oparciu o ziemiaństwo lub inteligencję małomiasteczkową potrafili zorganizować szereg placówek polskiej pracy kulturalnej i ekonomicznej. A więc stworzyli oni kółka rolnicze, kooperatywy a nawet kółka teatralne, do których potrafili wciągnąć miejscową ludność. Coraz częściej zdarzają się wypadki, że osadnik zostaje wójtem gminy, co świadczy właśnie o ustępującej nieufności i zdobywaniu przez osadników zaufania miejscowej ludności.

Nie dziwny się więc, że obecnie czynniki wyrotowe, a więc skrajnie lewicowe, a przedewszystkiem mniejszości narodowe, coraz częściej występują z hasłem: „precz z osadnikami”. Co się natomiast tyczy społeczeństwa polskiego, a przedewszystkiem stronnictw narodowych, winny one podjąć się zadania opieki nad osadnictwem i pokierowania nim w ten sposób, by istotnie osady polskie na wschodzie stały się strażą przednią państwa i narodu polskiego.

P. Kawałki.

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

MEBLE własne i zagraniczne poleca znana katolicka firma 2733

Franciszek Zeizer, ul. 3-go Maja 10.

JULIUSZ GERMAN. 56) Iwonka i Gwiazdy.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Blask lamp elektrycznych drgał jak ostatni wysiłek bezradnej, boleśnie śmiejącej rozpacz. Oświecał tylko szczupły krąg przestrzeni, wycinając go nędznie z pożerającej wszystko ciemności. Trupio zieloną poświatą ziskrzyła piętrowe grzbiety wód, wznoszące się z naporem nieubłaganym w zniszczeniu. To nie wody, nie fale! Szkliste masy, straszliwie zwarte, wygłębione mocą tysiąca młotów. Gardziło potworów o niewyobrażalnym ogromie...

W tych biednie smych blaskach zamajaczyła im w pobliżu twarz Gabrieli, znięta, zgrzebną, o oczach, w których jeno obłąkanie, zastygłe zwierzeczą trwogą, jeno najbezsilniejszy gniew, duszący się morderczą samą w sobie.

Nieśli ją, okrytą ciasno futrami, chińscy słudzy. Żółte ich twarze, skośne oczy znieruchomiały woskowa obojętnością. Zdało się, że nie przykładali najmniejszej wagi do wszystkiego, co dzieje się wokoło. Jedyny ślad życia pozostał tylko w napięciu mięśni, wyteżonych jak struny.

Tkwiała w ich ramionach niby w obcęgach. Pazurami podłużnych, nagich dłoni wijała się w ich barki do krwi.

Rudy chłopiec czołgał się za niemi na czworakach, czepiając się kopających go nóg.

— Werner! — zaświszczał głos chrypiący, jakby pijany. — Do łodzi z nami! Bo potrafisz pokierować! Do łodzi!

— Nie! Okręt jeszcze nie zatonał!

— A tonie?

— Tak!

Krzyki wżarły się w siebie, odskoczyły w pełnionych dźwiękach. Ten kobiecy z dołu zarządził grozą obłędu. Tamten z góry nocował się mesko ze strachem dławiącym:

— Z lewej strony otwór na dwa metry... Rafa podwodna czy szczytki rozbito... A może fale rozwalily... Szanse w łodziach, jeżeli niedaleko archipelag Alandzki...

— Ile czasu? — nie pytanie, wycie.

— Dziesięć minut, czy ja wiem, piętnaście...

— Szalupy! Prędeż! Niech piekło!...

Rąbali tam już toporami liny, na których wisiały łodzie nad wirującym pokładem, zrywali płócienne nakrywy. Coś małego, ciemnego zniknęło z nieludzkim rykiem, stracone jak gruszka z trzęsącego się drzewa. Człowiek? W śmierć?

— A tak. Śmierć — rzekł przez

Iwonkę głos niewzruszenie spokojny i łagodny.

Oczy jej rozwarły się. Patrzyła niemi w głąb własnej istoty. Jest tam światło płonące. Światło życia, niewidziane nigdy. Jest! Rozpala się najczystszy błękitem. Jeszcze raz wglebić się w nie, a zobaczy...

Głowa Bogdana opadła na jej ramię.

— Twoja oczy... na miłość boską, twoje oczy... Co ty widzisz?

— Tylko nie bój się drogi. I uśmiechnij się. Kochany ten, który tam wędruje z uśmiechem...

— Czy to twój głos?

— Mój. Mój, Iwonki.

Prześlizgnęła się przed ich wzrokiem twarz obcej. Z warg posiniąłych w strzęp mięsa, zgrzyt poszarpanych słów:

— Niech cię ratuje twój Bóg szanowny! I powodzenia we wieczności!

— Ona jest! — zawołał głos jasny. — Wiem! I obyś ty wiedziała!

Szum zagłuszył!.. Ujrzała przez ingię pian, jak obcą wnieziono do łodzi. Łódź ta zakolysała się na burcie statku. Już na szczycie wodospadu. Zleciała z niego strzała w ton. Już na cyplu innej góry wodnej. Już pochłonięły ją nieprzebite ściany czerni. I druga łódź odbija tak samo i przepada i za nią trzecia...

Lanipy zgąstały, ścięte jednym zamachem mroku. Wszystkie, ile ich hy-

lo. I te błędne, różnokolorowe iskiarki. Znowu najczarniejsza, już całkiem przepastna noc.

— Minuty? Co to znaczy: minuta — chybotęła się nad niemi uparta myśl, na którą nie mieli żadnej odpowiedzi.

Nie ruszali się z miejsca. Nie czuli bólu w powykręcanych członkach oblepionych mokreymi szmatami ubrań. Zapomnieli o nich jako o czemś nieważnym, nie liczącym się wcale. Są jakby w drewnianych pokrowcach, które zaraz się rozleca. Tylko to ciepło, które idzie z nierozzerwalnego uścisku dłoni. To jedyne. Promień nie gasnący...

Czekali na coś, czego żadnym pojęciem określić nie można. Noc. Ilek. zagłada? Tego już nie rozumieli. Zostało im wszechwładne poczucie, w którym wszystkie inne zginęły: niezwalczony do jasności.

W huczącym już jednostajnie ryku morza, wołaniu milijona olbrzymiów, ton podstępnie nowy: plusk kamieni, rzucanych w studnię. Jeden po drugim, coraz zawrotniej...

Zbliżają się macki bezmiernych polipów, meduz o nieopisanym wielkości.

Instynkt działający bez ich woli, poderwał ich w górę. O głowę Iwonki trąca coś ciężkiego. Spada na nią krzyk małego dziecka, skrwawionego od uderzenia żelazem:

O drogi postępu chłopa polskiego.

(Ponowna prośba).

Ankieta pod tytułem „O drogi postępu chłop polski” rozślana przez podpisanego do pism rolniczych i włościańskich przyniosła dotąd skromne wyniki, albowiem do początku marca br. otrzymałem 84 odpowiedzi, z których 31 przypada na inteligencję miejską, 25 na włościan, 9 na obywateli ziemskich, 8 na nauczycieli szkół rolniczych, 4 na instruktorów rolnictwa, 4 na duchowieństwo, 3 na nauczycieli szkół powszechnych. Według dzielnic nadeszło z byłego Królestwa (5 województw) 30 odpowiedzi, z województwa krakowskiego nadeszło 25 odpowiedzi, z byłej Galicji wschodniej (3 województwa) 13 odpowiedzi, z zaboru pruskiego (województwo poznańskie i pomorskie) 12 odpowiedzi, a z 4 województw (kresowych) tylko 4 odpowiedzi.

Niestety brak odpowiedzi ze strony instruktorów rolnictwa, nauczycieli szkół powszechnych i duchowieństwa parafialnego, którzy właśnie najbardziej bezpośrednio stykają się z ludem i pracują nad pobudzeniem go do postępu, a na których w niniejszej ankiecie najwięcej liczyłem.

Natomiast muszę podkreślić udział włościan, którego się w takiej ilości nie spodziewałem. Najliczniejszy jest w b. Galicji (13 odpowiedzi). Dość znaczny z zaboru pruskiego (7 odpowiedzi), stosunkowo słaby z Królestwa (4 odpowiedzi). Dodać muszę, że niektóre odpowiedzi włościan przedstawiają istotnie dla mojego celu pożyteczny materiał.

Z dotychczas otrzymanymi odpowiedziami trudno mi się porywać na syntezę, na wszechstronny obraz dróg postępu chłop polski. Na to potrzeba by moim zdaniem przynajmniej trzy razy tyle odpowiedzi. Nie chcę opuszczać rak, bo nie chcę marnować szlachetnych chęci i cennej pracy tak znacznej liczby ludzi. Uważam za swój obowiązek ponownie zwrócić się z prośbą o udzielenie odpowiedzi na moją ankietę. Nie wątpię, że chętnie jeszcze pośpieszą włościanie i pracownicy społeczni z inteligencji miejskiej, pragmatycznym jednak najgoręcej pobudzić do odpowiedzi instruktorów rolnictwa, nauczycieli i nauczycielki szkół rolniczych i gospodarstwa domowego, nauczycieli i nauczycielki szkół powszechnych, oraz duchowieństwo parafialne, aby raczyli spisać swe doświadczenia osobiste i spostrzeżenia z pracy nad szerzeniem oświaty i nad rozpowszechnianiem się postępu gospodarczego i kulturalnego u włościan.

Pozwalam sobie przypomnieć, że należy przedstawić 1) przyczyny, które skłoniły jednych tj. działaczy do działania w kierunku szerzenia postępu, a drugich tj. włościan do jego przyjmowania; 2) sposoby, czyli metody działania, kiedy, w jakich miejscach i wypadkach były one skuteczne a kiedy nieskuteczne; 3) formy i sposoby przyjmowania podnieć i zachęt ze strony włościan, czyli przyswajanie sobie zdobywczy i urzeczywistniania postępu.

Podawanie gołych faktów nie jest dla tego celu, o który mi chodzi, pożyteczne, bo same fakta bardzo niewiele mówią. Trzeba w opisie dać konieczne objaśnienie psychologiczne, czyli trzeba przedstawić, jak się odbywała praca nad tworzeniem postępu w umysłach ludzkich, jednym słowem trzeba wytłumaczyć swoje działanie i zachowanie się włościan, aby się stało zrozumiałe dla czytelnika, dlaczego się

tak, a nie inaczej działo, jak się dzieje w powieściach, czy książkach historycznych, czy wreszcie procesach. Następnie trzeba wysunąć to, co się w szkolnictwie nazywa metodyką tj. trzeba szczegółowo przedstawić te techniczne sposoby brania się do rzeczy, które pozwoliły osiągnąć zamierzony skutek, lub które miały doprowadzić do celu, ale z powodu wadliwości nie doprowadziły do niego. — Zresztą odwołać się muszę do poprzedniego artykułu, który był w końcu listopada i na początku grudnia 1925 r. ogłoszony, ponieważ nie chcę się powtarzać.

Odpowiedzi upraszam nadsyłać pod moim adresem (Lwów, Uniwersytet) do 20 kwietnia 1926 roku.

Lwów, Uniwersytet, w marcu 1926.

Franciszek Bujak
profesor Uniwersytetu J. K.

Książka o Gdańsku.

Ludwik Ehrlich. Gdańsk. Zagadnienia prawno - publiczne. (Biblioteka prawa politycznego i prawa narodów, wydała nakładem K. S. Jakubowskiego we Lwowie, pod redakcją Ludwika Ehrlicha. Tom pierwszy. Str. VIII+205. 8°. Lwów 1926).

Wybitny i gruntowny znawca zarówno prawa politycznego jak prawa narodów, uczący od szeregu lat obu tych przedmiotów w Uniwersytecie lwowskim, omawia w powyższej książce podstawy prawnego położenia Gdańska i jego stosunku do Polski, zawarte w traktacie wersalskim i w konwencji paryskiej z 9 listopada 1920, oraz późniejszy rozwój tych stosunków, aż po dzień dzisiejszy. W części pierwszej (str. 3—95), poświęconej „Podstawom” ustala autor najpierw zasady interpretacji tekstów traktatowych; następnie poddaje szczegółowemu rozbirowi artykuły 100—108 traktatu wersalskiego i wykazuje z wielką bystrością i sumiennością wszystkie różnice między francuskim a angielskim tekstem tych artykułów oraz między obu tekstami a tłumaczeniem polskim traktatu wersalskiego, ogłoszonym w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, a zarazem wyjaśnia prawne znaczenie i doniosłość tych różnic; następnie omawia wykonanie powyższych postanowień traktatu wersalskiego w okresie przejściowym od stycznia do listopada 1920 oraz w przelomowym listopadzie 1920, w którym nastąpiło ukonstytuowanie Wolnego Miasta pod ochroną Ligi Narodów i narzucenie Polsce konwencji paryskiej, przyczem analizuje szczegółowo postanowienia tej konwencji, zmieniające traktat wersalski, oraz postanowienia Rady Ligi, odnoszące się do gwarancji konstytucji gdańskiej; wreszcie wysnuwa z tych

podstaw wnioski, dotyczące prawnego charakteru Gdańska z jednej strony w świetle prawa politycznego, z drugiej strony w świetle prawa narodów, oraz prawnego charakteru praw Polski w Gdańsku i kompetencji Wysokiego Komisarza. Kwintesencją tych wniosków autora jest pogląd, że pojęcie państwa jako podmiotu prawa narodów nie pokrywa się z pojęciem państwa w prawie politycznym (które zresztą zdaniem autora może się w swym systemie bez tego pojęcia obejść), że jednak Gdańsk ani w świetle prawa politycznego ani w świetle prawa narodów państwem, a tem mniej państwem suwerennym nie jest, lecz ze stanowiska prawa politycznego jest tylko autonomiczną korporacją terytorjalną, a ze stanowiska prawa narodów tylko obszarem, reprezentowanym na zewnątrz przez Polskę, a więc stanowiącym w stosunkach międzynarodowych w zasadzie terytorjum polskie, jednakże z zastrzeżeniem kompetencji Ligi Narodów; prawa Polski w Gdańsku są prawami bezpośrednimi, bądź to nadającymi się do bezpośredniego wykonywania przez polskie organa państwowe bądź też ograniczającymi kompetencję władz gdańskich, nie podlegają interpretacji ścieśniającej w myśl domniemania obowiązującego w prawie narodów na korzyść państw suwerennych, i nie są wogóle prawami międzypaństwowymi ani służebnościami międzypaństwowymi, Polska zaś ma z umów dotyczących Gdańska, prawa i

obowiązki międzynarodowe tylko wobec innych mocarstw, a nie wobec Gdańska; kompetencja Wysokiego Komisarza obejmuje tylko sprawy, wynikające z traktatu wersalskiego, nie zaś prawa Gdańska wobec Polski, i ogranicza się tylko do decydowania w pierwszej instancji o konkretnych sprawach spornych rzeczywiście mu przedłożonych, bez prawa wydawania norm ogólnych lub tworzenia precedensów.

W części drugiej (str. 99—189) omawia autor „Rozwój późniejszy”, a mianowicie w pięciu rozdziałach przedstawia kolejne stanowisko 1) Rządu polskiego, 2) Głównych Mocarstw, 3) Senatu gdańskiego, 4) Wysokiego Komisarza i 5) Rady Ligi Narodów wobec następujących kwestii prawnych: 1) znaczenia źródeł prawnych t. j. a) traktatu wersalskiego, b) konwencji paryskiej, c) stosunku tej konwencji do traktatu; 2) charakteru prawnego W. M. Gdańska, a mianowicie a) kwestii jego suwerenności, b) jego państwowości wogóle, c) jego podmiotowości w prawie narodów, d) charakteru praw Polski, c) rzekomej wzajemności polsko - gdańskiej; 3) kompetencji organów Ligi, a mianowicie a) kwestii jego suwerenności, b) Rady Ligi. Systematyczne i porównawcze zestawienie poglądów tych wszystkich pięciu interesowanych czynników na wszystkie kwestje sporne z zakresu prawnego stanowiska Gdańska i jego stosunku do Polski oparł autor na niesłychanie dokładnym i sumiennym przestudiowaniu wszystkich dokumentów urzędowych, dotyczących stosunku Gdańska do Polski, oświadczeń Rządu Polskiego, Senatu Gdańskiego i mocarstw, orzeczeń Komisarza, raportów i uchwał Rady Ligi, orzeczeń Trybunału haskiego itd. W końcowym szóstym rozdziale konstatuje autor ostateczny niekorzystny dla Polski wynik tego kilkuletniego rozwoju i ścierania się sprzecznych poglądów, stwierdzając jednak, że w systematycznym uszczuplanu praw Polski przez Komisarza i Radę Ligi zaszedł w roku 1925 w paru faktach pewien zwrot dla Polski korzystny i że przez dotychczasowe odchylenia stan, stworzony traktatem wersalskim, nie uległ prawie bezpowrotnym zmianom.

Jest to, o ile nam wiadomo, pierwsza w ten sposób ujęta i przeprowadzona syntetyczna i krytyczna praca o tym przedmiocie nie tylko w literaturze polskiej, ale wogóle; należałoby pragnąć, aby jaknajrychlej pojawiła się w przekładzie angielskim lub francuskim.

W dodatku (str. 191—205) podaje autor równoległe zestawienie art. 100—108 traktatu wersalskiego w tekście angielskim i francuskim, w urzędowym tłumaczeniu polskim i w poprawnym przekładzie własnym, opartym na obu tekstach autentycznych. Z. P.

— Kto?
A to był krzyk mężczyzny. Przecież to głos Wenera.

— To wy? I dla was zabrakło miejsca w łodzi? To wy, których ja...
Głowy ich tak blisko, że Iwonka czuje, jak na jej twarz lecą wilgotne krople. Ale to nie lodowe bryzgi fal. To ciepła rosa, ludzkie łzy.

— Tu macie — szorstkie ręce szarpia ich ciała, krepują opłotem sznurów czy obręczy — pas ratunkowy. Przywiąże was do niego. Pomóż Wilhelmu...

Więc są jeszcze tu ludzie? Tak, ci, dla których zabrakło miejsca... Ku Iwonice wydzierają się z mroków sine twarze. Widzi je dokładnie. Czy to już szarzenie? Czy rozrasta się to światło z głębi, które ujrzała w sobie? A tym kilku twarzom, o rysach skamieniałych, jedno wspólne: oczy skrzywdzonych małych dzieci. I w nich jedna prośba szalona: „Nie chcemy być winni!” I jedno przerażające pytanie: „Co będzie?”

Mówi głos, skupiający rozrąbane drżenia resztką żołnierskiego rygoru:

— Ja, Jonatan Werner, kapitan jachtu „Astrea” w służbie Gabrieli cudzoziemki, wyznaję moją winę przed Bogiem i morzem... Żem dwoje ludzi oszustwem wywiódł na zatracenie.

— Nie! — zawołała Iwonka z całej mocy i wsłuchiwała się przez atom sekundy w swój krzyk: „Czy to ja

wolałam? To ten głos we mnie, wiedzący!”

— Niema zatracenia! I wy, żebyście także wiedzieli... Trzeba tylko czuć, że się jest! Nic więcej! Jesteście, więc nie zginięcie! Jesteście!

Taka jasność paliła się w jej oczach, że wydało się, iż się nie mieści ani w tych źrenicach, ani w twarzy.

Do spromienionych lic kobiecy wzniósł się wszystkie spojrzenia.

— Odpuść mi winę!

— I innie!

— I mnie, także!

W obcych słowach zajęły biągnięta. Zrozumiała je w łot, jak oni zrozumieli jej mowę. Zrozumiała najcisłej strzępy wyznań, wyrwijających się przemocnie, to w błyskach oczu przerażonych, to w bełkocie splątanych wyrazów:

— Ja chciałem, żeby moja iratka jak najprędzej umarła... dla spadku po niej!

— Ja życzyłem bratu nieszczęścia!
— Ja cieszyłem się, gdy przezemnie drugi wył z bólu!

Na rozrączliwe drgania przedśmiertnej spowiedzi splotł się głos spokojny ufnością kwitnącego kwiatu, pełny dziewczęcej słodyczy:

— Ja wam z całego serca... Wyście mi przecież nie zrobili nic złego. Ani pan, kapitanie... To już tylko tak się złożyło. Każdy odcierpiał już za swo-

je. Wiercie tylko, że tu jest, bardzo blisko. Najwyższa Nieznana Moc. Ona wie o wszystkim. I jest nad wszelkie przebaczenie, bo to dla niej coś za małego. Wiercie w nią! Chciecie wierzyć! Ja wiem! Chciecie!

— Chcemy! — odpowiedział z wszystkich ust krzyk głośniejszy od szumu nawałnicy.

— Więc nie bójcie się wierzyć! Nie bójcie się! — błękitne ogromne oczy zjarzyły się odwagą słoneczną, promienniejszą niż słońce, które świeci nad ludźmi. — I będzie wszystko, czego pragniecie, a co się jeszcze nie stało! Będzie!

Zakołowały się wokółu płynne masy wód. Niebotyczne lawiny walały się z pionowym łomotem.

— W morze! Bo wir schwył pod okret! — usłyszeli krzyk daleki, jak w śnie.

Pełniła ich pięć potężna niby złom skalny. Zmiotło ich orkanem z upewnionej podstawy. Otworzyła się przepaść inrozga. Wehłonała ich w potwornym bulgocie. Nad głowami zamyka się ciężar nie do zniesienia, ciężary olbrzymich kul ciągną za nogi, zszarpują krew z żył. Opłot gryzały wżera się w usta i w oczy. Serce pęka. Już niech pęknie, bo zanadto boli! Światła!

Wymurza się światło. Przywraca niezmierną łaskę oddechu.

— Jestem! — przejmując Iwonkę błogostawioną radość. — Przecież wiedziałam...

Gdzie jest? Ze wszystkich stron powyginane czarne zręby. Dotyka głową głowy Bogdana. Są razem ponad falami. Bija w nich te fale bezłitosne, spadają maczugami zalewów, to znów szyderczymi rzutami unoszą do góry. A z dołu ciągnie i ciągnie w głębinę, jakby do nóg przywieszono głazy. Do żywej krwi ciągnie i dziera.

— Głosie! Głosie jasny, odezwij się na pomoc! Rozpal się moje światło, za którym cud!

Walcząc z nurtem topieli, spojrzal Bogdan na tę twarz przy sobie. W ramie włosów, przylepionych zwartymi pasmami do zbliżonych lic, twarz uspiętego anioła. Bo nie znalazł w języku ludzkim innego pojęcia na ten uśmiech, który z niej wzrastał święta słodkością nadziei szedł, niezwykły, w bezkres morza.

I przepadło dla niego wszystko prócz tego uśmiechu. Pod jego skrzydłem obudził się z czujnej wciąż zgromy zniszczenia, gdy już zwolniły mu się stopy z ciężaru, rwącego w otchłań żywiołem bezdennym, gdy temi stopami uderzył o ławicę piasku.

A dłonie ich, skute uściskiem, nie rozłączyły się na najmniejszą chwilę. (C. d. n.)

Kronika stanisławowska.

Stanisławów, 1. kwietnia.

Akademia ku czci Reymonta. W sobotę odbyła się tutaj uroczysta Akademia ku czci Reymonta z udziałem szerokiej sfer społeczeństwa. Na program złożyły się produkcje chóru Tow. Mniuszki przy współudziale orkiestry 48 p. p., przemówienie prof. Placzka, recytacje wyjątków z pism Wielkiego Twórcy przez p. Orwicza, produkcje solowe.

Odczyt o potrzebie popierania przemysłu krajowego wygłosił w ubiegłą niedzielę staraniem sekcji ekonomicznej „Młodzieży Polskiej” pp. dyr. Drzewicki i dyr. Cebula. Dyr. Drzewicki ilustrując swój wykład cyframi uwydatnił należyte znaczenie państwowe skuteczne go bojkotu obcych towarów, dyr. Cebula podkreślił zadania młodzieży szkolnej, która na tem polu przez odpowiednią propagandę, szczególnie wiele zdziałać może. Żałować tylko należy, że wiele zakładów szkolnych stanisławowskich, świeciło nieobecnością na sali.

Z TNSW. W niedzielę 28 z. m. odbyło się plenarne zebranie członków koła TNSW., poświęcone sprawom walnego zgromadzenia TNSW., które odbędzie się w dniach 7—9 kwietnia we Lwowie. Dokonano wyboru delegatów na zjazd.

Walne zebranie Stowarzyszenia Kupców Polskich odbyło się 21 marca w sali Sokola. Do nowego zarządu weszli pp. Lewak, przewodniczący, Ziobrowski, zast. przew., Butz, sekretarz, Kostrzkievicz skarbnik, Bonikowska, Habczyński, inż. Jaworski, Karamicki, Kramarczyk, Merk, Zapalnicki. Skład zarządu daje gwarancję, że Stowarzyszenie Kupców Polskich pozostanie nadal organizacją czynną i pracującą z pożytkiem dla tutejszego społeczeństwa.

Bezrobocie a Magistrat. Stan bezrobocia w naszym mieście, jak wogóle w całym państwie, przeszedł już punkt kulminacyjny. Z nastaniem pory wiosennej przystępuje magistrat do wykonania koniecznych robót inwestycyjnych. Zatrudni przez to znaczną ilość bezrobotnych tak, że pewne odciążenie nastąpi. Magistrat licząc się z tym faktem, że jednak wielka ilość pozostanie bez pracy, postanowił swoją akcję zapomogową kontynuować w dalszym ciągu, tak że jeszcze do 17 kwietnia wydawać będzie zapomogi; prócz tego ludność chrześcijańska z powodu świąt otrzyma bony żywnościowe.

ZE ŚWIATA SŁOWIAŃSKIEGO.

Prezydent Masaryk a Polska.

Dnia 7 marca obchodził prezydent republiki czeskosłowackiej swoje 76-letnie urodziny. Przy tej sposobności warto poświęcić słów parę odnoszeniu się wielkiego męża stanu Czechosłowacji do sprawy polskiej.

Otóż należy zaznaczyć, że prez. Masaryk jeszcze za czasów austriackich jako profesor socjolog zapoznał się możliwie dobrze z naszymi stosunkami społecznymi, poznał m. i. nasz język, jako zaś poseł do parlamentu wiedeńskiego, stykając się z polskimi posłami z b. Galicji, przyswoił sobie i wiele z naszych stosunków politycznych.

Najciekawiej jednak przedstawia się odnośnienie prez. Masaryka do sprawy polskiej w czasie wojny światowej. — Odnośnie do tego, posiadamy informacje pierwszorzędne, bo od niego samego. W wydanych w r. ub. w Pradze pamiętnikach p. t. (Svetova revoluce za valky a ve valce 1914—1918, dotychczas cztery wydania i szereg przekładów), poświęca Masaryk kwestjom polskim b. wiele miejsca. Jest to całkiem zrozumiałe, sprawa polska była bowiem w ścisłym związku z czeskosłow. dążeniami niepodległościowymi. Rozwiązanie obu zależało od ustrojowych zmian Rosji i od rozbitcia Austro-Węgier.

Wyraźnie trzeba zaznaczyć, że prez. Masaryk stoi na zupełnie zgodnym stanowisku z polityką naszego obozu narodowego. Na stronach 171, 173, 243 wytyka carskiej Rosji dwulicowość w polityce wobec Polaków, podnosząc małą wartościowość polityczną manifestu w ks. Mikołaja Mikołajewicza, „carska Rosja krok za krokiem dawała do poznania, że nie myślała wcale o zupełnej niezawisłości Polski, ale o jakiejś autonomii“ (str. 27). Wykazuje egoistyczność panslizmu, który w przemowie cara 9 sierpnia 1914 zapowiadał „zupełne i nierozłączne zjednoczenie Słowian z Rosją“ — nie pytając się wcale, czy np. Bułgarzy i Serbowie nie mówią już o Polakach, na takie połączenie się zgodza.

Prez. Masaryk w czasie swego pobytu w państwach koalicji stykał się z Dmowskim, w Ameryce zaś także i z Paderewskim. O politycznym rozumie i patriotyzmie obu wyraża się zawsze z najwyższym uznaniem. Z Dmowskim zetknął się w Londynie w r. 1916 (str. 137), wtedy obaj zgodnie stwierdzili, że „i dla Polaków egzystencja Austrii będzie stała się niebezpieczeństwem“. Najciekawszym jest jednak ciągle i dla naszej sprawy sposób odnoszenia się Masaryka do rosyjskiego „panslawia-

mi“. Pisze on up. na str. 173, że Rosjanie mieli „obowiązek prowadzić słowiańską politykę wobec Polaków i Małorusinów: historia tej polityki jest smutnym rozdziałem ros. dziejów i dowodem, że (carska, — przyp. nasz) Rosja była niesłowiańska... ale bizantyjską“.

Sprawie polskiej poświęcony jest specjalnie rozdział 70 (w części VII pamiętników „Demokracja amerykańska: Finis Austriae“), str. 294—298. Pisze tam Masaryk wyraźnie o istnieniu ścisłej współpracy między nim a Dmowskim i innymi naszymi politykami narodowymi, współpracy stanowiącej ciąg dalszy tego, co zaczęło się już w Rosji. W Paderewskim widział Masaryk „znakomitego politycznego budziela narodu“. Z Dmowskim zaś często konferował na temat stosunku obu narodów, tj. polskiego i czeskosłowackiego, po wojnie. „Dmowski sam był za stosunkiem intymnym, często mówił serio za federacją“ (str. 295). Rozmawiali także i o Śląsku, mówiono o złączeniu go z Polską, ale obu im „było jasnym, że przedmiot sporu jest mało ważny i, że spór ten powinien być przyjacielsko załatwiony“. Proponował już wtedy Dmowskiemu ułożenie jakiegoś tekstu przyjacielskiej umowy polsko - czeskiej, aby ją przedstawić koalicji „jako dowód przyjaźni“ obu narodów. Do wykonania tego projektu nie doszło.

Co do Paderewskiego, to raz w N. Jorku na wielkim wiecu 15 października 1918 wzajemnie przemawiali o sobie, Masaryk przedstawił stosunek polityki do sztuki, chcąc przytem i przeciwstawić się niektórym Polakom, którzy sprzeciwiali się zajmowaniu się Paderewskiego polityką; zacytował Mickiewicza i Krasińskiego jako poetów-polityków. — Chociaż już wtedy zaczęły się pojawiać drobne rozdziewki między Polakami a Czechami, były nieznaczne; Masaryk je często łagodził sam też np. nie dopuścił do rozpoczęcia polemiki z germanofilskimi oświadczeniami Al. Brücknera. „Nie chcę pominąć, że czasem dawała się odczuć i w kołach koalicji pewna nerwowość w stosunku do Polaków, ja musiałem nieraz tłumaczyć polską politykę“ (str. 298).

Masaryk znał ciężkie położenie polityki polskiej, znał wszystkie nasze różnice programowe w czasie wojny; krytykował orientację austro- i germanofilską, jak też, jak pisze, „regencką“. Co do tej ostatniej, szukającej rekompensaty w Rosji za b. Galicję i Poznań-

skie, był zdania, że Warszawa niepotrzebnie się wyrzeka tamtych ziem (str. 297). Prez. Masaryk starał się o wyrównanie różnic między Polakami a „Ukraińcami“ i Litwinami, słusznie spodziewając się, że ewentualne spory osłabiłyby stanowisko polskie (chodziło tu o współpracę w „Demokratycznej Unji Środk. Europy“, założonej wte dy w Ameryce).

Ogólnie stosunek prez. Masaryka do spraw polskich był (i jest) bardzo przychylny, gdzie mógł przemawiał w naszym interesie. Np. (str. 371): „prez. Wilson chciał rozwiązać problem Gdańsk taki tak mniej więcej, jak się to stało; nie życzył sobie złączenia Gdańska z Polską. Przedkładałem mu, że kondominium w jakiegokolwiek formie da powód do wiele większych sporów polsko - niemieckich, niż zupełne wcielenie, a będzie Niemców podniecać do zniesienia korytarza polskiego między terytorjum Rzeszy a enklawą“.

Co do podnoszących się czasem w Polsce głosów, że naród polski będzie stać na czele narodów słowiańskich, gdyż jest największym po Rosjanach i ma najwyższą kulturę, zajmuje Masaryk stanowisko wyczerkujące: „czy Polska petrafi prowadzić taką politykę. Ale nie kryje swego mniemania, że do tego podstaw dostatecznych nie widzę“ (str. 523). To samo zdanie wyraził już wcześniej w swym szkicu „Słowianie po wojnie“ (1921).

Istnicją wprawdzie w pamiętnikach prez. Masaryka drobne różnice z przedstawieniem sprawy w „Polityce polskiej“ Dmowskiego, ale są one bardzo nieznaczne, całość zaś tego, co o nas pisze, świadczy, że wielki uczonej i polityk jako słowianofil jest w istocie i naszym szczerym przyjacielem.*

Henryk Bąkowski.

* W szkicu powyższym oparłem się częściowo na artykule Ad. Cernego w „Przeglądzie Słowiańskim“, Nr. 5-6 z r. 1925 (str. 365—367).

Dowcip bolszewicki.

(Satyra w Rosji sowieckiej.)

Leżą przedemną dwa humorystyczne pisma bolszewickie, „Śmiechacz“ i „Krokodyl“, obydwa wychodzące w Leningrodzie i będące doskonałym obrazem „oficjalnej satyry bolszewickiej“. Obydwa pisma, po spolszczeniu nazywające się „Śmieszkiem“ i „Krokodyłem“ rzucają jaskrawe światło na to co się obecnie w Rosji sowieckiej odbywa, a czego nawet surowa cenzura przewencyjna przyćmić nie zdołała. Refleksje są tem dosadniejsze, że dowcip bolszewicki w tych pismach polega na każdorazowej cytacji (dosłownie!) z pism oficjalnych, do której dorabiana jest właściwa satyra... Świadczy to w pierwszym rzędzie o subtelnej „samo-asekuracji“ satyryków rosyjskich, przed ewentualnymi represjami ze strony... „Cze-Ka“. Z drugiej strony — czytanej satyrze dodaje powagi — bezwzględnej prawdy!

Bardzo szczęśliwie złożyło się tak, iż „Krokodyl“ jest pismem satyrycznym dla szerszej publiczności przeznaczonym, „Śmiechacz“ czyli „Śmieszek“ niejako dodatkiem tygodniowym dla kolejarzy, wydawanym przez oficjalny organ sowiecki dla tej kategorii pracowników, przy piśmie p. n. „Gudok“ („Gwizdek kolejowy“).

Rozpatrzmy najpierw „Śmieszka“,

jako pismo daleko lżej i dowcipniej redagowane od dosyć ciężkawego i w stylu zawilego „Krokodyla“, nawiasem mówiąc, niezbyt fortunnego spadkobiercy przedwojennego, świętego humorysty „Satirikona“. Poza znaczną ilością trzybarwnych ilustracji dobrych karykaturzystów, na dwunastu stronach tekstu tego wydawnictwa, drukowanego w ilości 70 tysięcy egzemplarzy, wybija się na pierwsze miejsce takie dosadny obrazek.

A więc najpierw oficjalna cytata z pisma urzędowego, wychodzącego w m. Ufie, nad rzeką Kamą, w lańcuchu gór Uralskich. W ostatnich czasach w Ufie, mocno rozwinęło się „Chuliganstwo“. Co raz pospolitszem staje się tam obdzieranie przechodniów z ubrania. Do jakiego stopnia rozwinał się ten bandytyzm, dowodzi chociażby ten wypadek, że przed kilku dniami otwarty zjazd kolejarzy postanowił prace swoje zakończyć przed godziną 6-tą wieczorem, aby... uczestników swoich uchronić przed rabunkiem „chuliganów“. (Dosłownie!) Do tej zaś krótkiej i dobitnej wzmianki satyryk sowiecki dorabia obrazek na którym wobec przerażonych zjazdowiczów zjawia się jeden z andrusów ufińskich i prosi przewodniczącego zjazdu o pozwolenie „zgłoszenia“ wniosku nagłego. Przerażone prezydium rzeczywiście udziela głosu p. „chuliganowi“, a ten oświadcza: „Obywatele! Ponie-

waż towarzysze nie zdażyliście do godziny szóstej wyczerpać porządku dziennego, przeto, my andrusy ufińskiego okręgu, pozwalamy wam przeciągnąć zebranie do godz. 8 wieczorem“.

W innym miejscu, nie mniej charakterystyczny znajdujemy dowcip: Oparty on został na niezwykle częstych napadach bandyckich na bolszewickie pociągi. Dowcipnie używa sobie w ten sposób: „Podróżnicy. (Kartka z podróznego pamiętnika.) — „Strzeż się pociągu!“ — przeczytał pewien obywatel na desce około przejazdu. — Słusznie! Teraz nie daj Boże iechać koleją: bandyci obrabują!“

W tym samym numerze „Śmieszka“ satyra daje wyraz klęsce pijaństwa, coraz większe tryumfy świecącej w państwie „Czerwonej szczęśliwości“. Znajdujemy tam obrazek zatytułowany: „Specjalna klasyfikacja“. Widać na nim „obywatela zażmionego ostatecznie“, który wędruje od wagonu do wagonu i szuka — specjalnego dla siebie. Po drodze odczytuje napisy „dla palących“ i „niepalących“ i kiwa głową przecząco: „To nie dla nas“... Wreszcie natyka się na wagon komunikacji bezpośredniej „Moskwa—Ryga“ i wyduje okrzyk pełen entuzjazmu: „Oto nasz! Widzisz? Typowy wagon dla pijących!“

Niezwykle dobitnym dowodem bolszewickiego nieuctwa i obskurantyz-

mu stała się mała mapa Turkestanu, reprodukowana w tymże numerze, a przedstawiająca taki lapsus. W Turkestanie znajduje się miasto, które ongiś, za czasów cesarstwa zwało się Aschabat, później przechrzczono go na Połtorack. Otóż sowiecki geograf dowcipnie maluje na mapie dwa miasta, z których jedno nazywa Aschabatem, drugie „Połtorackiem“. Redakcja zaś „Śmieszka“ zaopatruje tę mapę taką odpowiedzią od redakcji. — „Pytacie towarzyszu, jak uniknąć kary za nielegalne zamieszkiwanie przez was odrazu dwóch miast? — Według naszego zdania, abyście uniknęli przykrych komplikacji z miłoją S. S. S. R. — wyjedźcie z któregośkolwiek z nich, a będziecie mieli święty spokój!“

Tyle daje dowcipu „Śmieszek“.

Zobaczymy co pisze „Krokodyl“.

„Klimatyczne anomalje“, świadczą, że t. zw. współczucie dla nędzy robotniczej w Rosji sowieckiej oddawna należy do mytu. Karykatura przedstawia „Człowieka w futrze“ (oczywiście „komisara“), który na ulicy spotyka obdartusa (robotnika) drżącego z zimna. Dobrze ubrany jegomość przeżywa takie refleksje: „Patrząc na tych półnagich, nieszczęśliwych i... mróz mię przechodzi po kościach!“

Na innym miejscu karykaturzysta wymalował śledzia, który z wysiłkiem niesie na plecach książki... Okazuje się bowiem, że „cenne wydawnictwa“ in-

Pogrzeb generała Brusilowa.

Moskwa, w marcu.

Aleksiej Aleksiejewicz Brusilow był człowiekiem w wysokim stopniu pobojnym i przed śmiercią wyraził życzenie, aby pochowany został ściśle wedle obrządku prawosławnego. Ponieważ jednak pogrzeb Brusilowa miał się odbyć na koszt rewolucyjnej rady wojennej, znalazły się miarodajne czynniki przed bardzo trudnym do rozwiązania zagadnieniem: Jak pogodzić pogrzeb kościelny z rewolucyjnym pogrzebem cywilnym, w którym mogłaby również wziąć udział armia czerwona?

Sprawa ta została załatwiona w drodze kompromisowej. Ustanowiono następujący ceremoniał: z domu żałoby przeniosą trumnę najbliżsi krewni zmarłego w otoczeniu duchowieństwa i przyjaciół do cerkwi, gdzie wykonana zostanie obrzęd kościelny i śpiewy. Po odprawionym nabożeństwie trumna odniesiona zostanie z powrotem do domu zmarłego generała, gdzie czekać już będzie asysta armii czerwonej, składającej się z plutonu piechoty, szwadronu kawalerii i półbaterii artylerii. Z domu żałoby uda się kondukt pogrzebowy na cmentarz, przedstawiciele armii czerwonej jednakże na cmentarz nie wkracza. Duchowieństwo prawosławne nie weźmie udziału w konduście, lecz przybędzie oddzielnie na cmentarz.

Zgodnie z tym ceremoniałem odbył się pogrzeb gen. Brusilowa.

W cerkwi zgromadziło się wielu przyjaciół i znajomych zmarłego, którzy nie tili swego wielkiego wzruszenia z powodu zgonu ich dobrego przyjaciela i zanego człowieka.

Za karawanem jechały w konduście dwa specjalne wozy, na których nałożone były liczne wieńce, między którymi wielkie zainteresowanie budził wieńiec z białych kwiatów z wstęgami orderu św. Jerzego. Zmarły pochowany został zgodnie z jego życzeniem z wszystkich orderami, jakie podczas swej kariery wojskowej otrzymał; za to trumna była podczas pogrzebu zamknięta, jakkolwiek w Rosji panuje ogólnie zwyczaj, że podczas pogrzebu trumna jest otwarta. — Rewolucyjna Rada wojenna ZSSR złożyła na trumnie zmarłego generała wielki wieńiec z napisem: „Honorowe mu przedstawicielowi starego pokolenia, który swe doświadczenia wojenne ofiarował ZSSR i armii czerwonej

— A. A. Brusilowowi od rewolucyjnej Rady wojennej“.

Trumnę ze zwłokami Brusilowa wzięto na lawecie armaty, ozdobionej wstęgami orderu św. Jerzego. Słuchacze akademii wojennej nieśli wieńce Rewolucyjnej Rady wojennej. W konduście pogrzebowym chciały wziąć udział liczne rzesze publiczności, ale milicja konna do tego nie dopuściła.

Na ulicy Kropotkinowej przyłączyła się do konduktu pogrzebowego oficjalna deputacja rewolucyjnej rady wojennej z Budiennym, Jegorowem i Gajem na czele.

Przed Nowym klasztorem został kondukt wstrzymany, a członek rewolucyjnej rady wojennej Jegorow wy-

głosił nad trumną żałobne przemówienie, w którym w gorących słowach ocenił zasługi zmarłego generała, wybitnego wodza i zanego człowieka, którego największą troską było zawsze dobro ojczyzny. W imieniu kawalerii armii czerwonej pożegnał zmarłego: nowy inspektor kawalerii sowieckiej Budienny i komendant kawalerii Gaj.

Przed cmentarzem zdjęto trumnę z lawety, a najbliżsi przyjaciele zmarłego przenieśli ją na swych barkach na cmentarz, gdzie czekało już duchowieństwo prawosławne.

Tak został pochowany w dniu 19. marca 1926 gen. Brusilow.

Ceps.

Zniesienie Tymcz. Wydz. Samorz.

Pośród szeregu dobrych projektów reformy administracji, opracowanych przez dr. Bobrzyńskiego względnie t. zw. „Komisję Trzech“ znajduje się także projekt zniesienia Tymczasowego Wydziału Samorządowego (T. W. S.) we Lwowie. Uważając ten projekt za nie udany i nie nadający się do przyjęcia pragniemy go poddać krytyce w nadziei, że wywoła to pożyteczną dyskusję.

Praca „Komisji Trzech“ odbywała się pod wpływem dwóch postulatów: naprawy administracji i potania administracji. Wspomniany projekt nie przynosi polepszenia w żadnym kierunku, nie przynosi wogóle żadnych korzyści.

W r. 1920 zniesiono dawny Sejm krajowy i Wydział krajowy. Uprawnienia ustawodawcze Sejmu krajowego przeniesiono na Sejm Rzeczypospolitej. Czynności b. Wydziału krajowego i niektóre czynności Sejmu przeniesiono na nowo utworzony, prowizoryczny organ pod nazwą T. W. S. złożony z Prezesa mianowanego przez Prezydenta Rzpltej i 6 obywateli wybranych przez Sejm. Kolegium to przy współudziale grona wypróbowanych i doświadczonych urzędników pełni funkcje b. Wydziału krajowego z pewnymi zmianami kompetencyjnymi, które możemy pozostawić na uboczu.

Sytuacja prawna T. W. S. jest jasna: jest to organ tymczasowy, mający przejściowo spełniać czynności dawnego samorządu krajowego aż do czasu wprowadzenia samorządu wojewódzkiego według postanowień Konstytucji (art. 65) i ustawy z 26. września 1922 r. T. W. S. jest pomostem łączącym dawny samorząd krajowy z

przyszłym samorządem wojewódzkim. Po pewnych wahaniach, wywołanych reorganizacją i eksperymentach, zastosowanych przez Rząd, działalność T. W. S. ustaliła się. Pracuje obecnie prawnie i skutecznie w granicach bardzo skromnego budżetu 20 milionów złotych (przed wojną około 60 milionów Koron). Koszta administracyjne są bardzo umiarkowane (około 7 proc.), ogromna większość wydatków idzie na cele użyteczne: około 11 milionów na szpitalnictwo, około 4 i pół miliona na budowę i utrzymanie dróg, około 3 miliony na meljoracje i rolnictwo. Administracja licznych fundacji nie jest objęta budżetem.

W tym stanie rzeczy, pobieżnie naznaczonym, projekt dr. Bobrzyńskiego wprowadza następujące istotne zmiany:

- 1) znosi się T. W. S. we Lwowie;
- 2) w 4 województwach małopolskich wprowadza się „Tymczasowe Rady Wojewódzkie“ za wzorem istniejących w b. zaborze rosyjskim od r. 1919 (nie chodzi przytem o unifikację, gdyż b. dzielnica pruska zatrzymuje swój odmienny ustrój);
- 3) przy każdej Radzie tworzy się Wydział Tymczasowej Rady Wojewódzkiej z 5 osób pod przewodnictwem Wojewody;
- 4) czynności T. W. S. przenosi się częściowo na 4 wspomniane Wydziały Tymczasowych Rad Wojewódzkich, częściowo zaś na osobną Delegację tych 4 Wydziałów Tymczasowych Rad Wojewódzkich (po 1 delegacie z każdej) pod przewodnictwem Wojewody Lwowskiego. Mianowicie Dyrekcja obejmie agendy nie nadające się do podziału między 4 Wydziały Wojewódzkie jako to: szpitalnictwo, fundacje, zarząd b. majątku krajowego i funduszy samostnych, do czego dodać należy jeszcze Biuro drogowe, Biuro meljoracyjne, Patronat spółek rękodzielniczych, Patronat spółek rolniczych i inne.

Ten nowy stan rzeczy nazwany „surogatem samorządu wojewódzkiego“ istnieje będzie do czasu wprowadzenia normalnego samorządu wojewódzkiego.

Istota reformy leży więc w tem, że obecne prowizorium zastępuje się przez inne prowizorium, o wiele bardziej skomplikowane. Nie można oczekiwać żadnej korzyści przez przejście od jednego stanu prowizorycznego do innego. Gdy obecnie agendy b. Wydziału krajowego załatwiane są przez jeden tymczasowy organ, będą one w przyszłości załatwiane przez pięć tymczasowych organów: przez Wydziały Tymczasowych Rad Wojewódzkich we Lwowie, Krakowie, Tarnopolu, Stanisławowie i przez Delegację Wydziałów Tymczasowych Rad Wojewódzkich we Lwowie. Nie można zrozumieć o ile przez to osiągnie się poprawę obecnego stanu rzeczy i ulepszenie odnośnej dziedziny administracji. W każdym razie przejście z obecnego ustroju do nowego wywołać musi dłuższy czas trwające zamieszanie, a więc pogorszenie biegu spraw, poczem nastąpi ponowne przejście od nowego prowizorium do stanu normalnego.

Reforma nie daje również żadnych

korzyści finansowych tj. oszczędności. Wprawdzie obecnie członkowie T. W. S. (w liczbie 7-miu) pobierają stałe, zresztą bardzo skromne wynagrodzenie za swoją codzienną, kilkugodzinną pracę, lecz wiadomo, czy członkom mających powstać nowych 5 organów w łącznej liczbie 29 osób, nie zostaną również przyznane stałe pobory (projekt tego nie wyklucza), a w każdym razie zamiejscowi członkowie tych organów będą mieli prawo do dyjet i kosztów przyjazdu na liczne posiedzenia. Ilość ich nie daje się z góry określić, jednak jako wskazówka służyć może fakt, że obecnie T. W. S. odbywa około 100 wielogodzinnych posiedzeń rocznie.

Personal urzędniczy i służbowy T. W. S., po energicznych redukcjach wynoszący około 300 osób, będzie częściowo przeniesiony na nowe miejsca służbowe do Krakowa, Tarnopola i Stanisławowa, częściowo zaś zapewne zostanie przeniesiony na emeryturę. Spowoduje to poważniejszy jednorazowy wydatek na koszt przesiedlenia i stały wydatek na pobory emerytalne. Wszystko przemawia za tem, że nowy ustrój będzie raczej kosztowniejszy niż obecny. Niepodobna bowiem oczekiwać ażeby pięć organów mogło wykonywać taniej to, co obecnie wykonuje jeden organ, wychodząc oczywiście z założenia, że administracja będzie nie gorsza niż obecnie. Projektowana prowizoryczna reforma nie daje zatem ani oszczędności ani nie ulepsza administracji w danej dziedzinie.

Nie jest moim celem obrona T. W. S. Organ ten pomyślany jako prowizorium, zgóry był i jest skazanym na zniesienie, lecz winno to nastąpić równocześnie z organizacją samorządu wojewódzkiego zgodnie z nakazem Konstytucji. Należy to uczynić jak najrychlejsz, wprowadzając w miejsce organizacji prowizorycznej ustrój stały. — Projekty ustawodawcze, budujące, na nowych, rodzimych i jednolitych zasadach samorząd w Polsce, od dawna leżą w Sejmie, lecz praca nad nimi nie postępuje naprzód. Raczej w tym kierunku należy skierować energię i pracę ciał ustawodawczych, aniżeli w kierunku łatania obecnego stanu samorządu, o którym słusznie powiedział dr. Bobrzyński (str. 11) że „przedstawia obraz największego zamętu i rozstroju“.

Inna rzecz jest już teraz aktualna, a mianowicie obecny skład personalny T. W. S. wymaga rewizji. Mija sześć lat od czasu wyboru obecnych członków Wydziału. Należy przeprowadzić nowe wybory. W tej sprawie zgłoszonym już przed rokiem wniosek posła dr. Głabińskiego nie został dotychczas załatwiony.

Dr. Zbigniew Pazdro.

List go redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Mam zamiar wydać wszystkie powieści i nowele śp. Ojca mego, Klemensa Junoszy.

Ponieważ utwory te na rynku księgarskim są oddawna wyczerpane, zaś biblioteka moja podczas wojny uległa zupełnemu zniszczeniu, zwracam się za pośrednictwem poczytnego pisma Szanownego Pana do szerokiego ogółu z gorącą prośbą o użyczenie mi lub odstąpienie książek śp. Klemensa Junoszy, dawniej wydanych, co umożliwiłoby mi wykonanie podjętego zadania.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Władysław Junosza Szaniawski
Warszawa, Nowy Świat 12 m. 3
30 marca 1926.

SUKNA WE WIELKIM WYBORZE NAJMODNIEJSZE NA UBRANIA MĘSKIE I KOSTJUMY DAMSKIE
POLECA NAJTAŃSZEJ 2560r
FABRYCZNY SKŁAD SUKNA LUDWIK RALSKI
Lwów, Rutowskiego 7 (naprzeciw Katedry)

stytutu państwowego. o Marksie, Leninie etc., ludność wiejska używa do... zawijania śledzi... Z tego powodu biada „śledzik“: „Ot nigdybym nie pomyślał nawet, że mnie, a nie komuś innemu przypadnie w udziale obowiązek propagowania literatury państwowej! Agitatorzy i agenci otrzymują za to pieniądze, a ja się pocę!...“

O wzrastających z każdym dniem nadużyciach w instytucjach państwowych i t. zw. sowieckich kooperatywach, świadczy satyra obrazkowa tego rodzaju. Na pierwszym planie stół obficie zastawiony wyrafinowanymi potrawami, na którym nie brak licznych „pocieszycielek“. To wszystko nosi tytuł oficjalny: „awans dyrektora kooperatywy“, a pod obrazkiem taki dialog: — „Popatrzcie proszę, co szyku w nakryciu... Jak to elegancko stół nakryli... Złotliwy głos jednego z gości dopowiada: — Tak! Bo przecież on i kooperatywę umiejętnie „nakrył“...“

Koroną wszystkiego jest takie samobiczowanie się bolszewizmu w wierzących, mówiących o demoralizacji proletariatu rosyjskiego:

„Zdawało się, żeśmy złożyli do muzeum starożytności Krwawą ohydę przeszłych lat, A oto znowu „zabójstwa z zazdrości“ Zjawili się tłumnie na szpaltach gazet. Nie darmożady, nie syte franty Szukają pocieszenia w tragedji, —

Nie! pod hypnozą bulwarowego romansu

Ohyda do robotniczej „włazi“ ro-

Krzyżujący romans uszmiłkowanej

Nie zmusiłby nas bić w trwogi dzwon,

Krasnoarmiejec zabił robotnicę, —

Zabił proletariuszkę — czerwony żoł-

A obok notatka: „tkaczki-współza-

Zazdrość... Siarczany kwas... Patrzyć

Zkad w duszy taka pustota?“

„Oto, nad czem powinniśmy się zastanowić,

Oto, na co zwrócić swój wzrok, —

Straszniejszy od haszyszu, wódki i

Zgniłej romantyczności — ohydny jad.

Na uragowisko przykryta nowa

Ohyda śmieje się starem obliczem

Nad zmieszana kobieta samica,

Nad wściekłym mężczyzną samcem“.

Wasył Lebiediew — Kumacz.

Bolszewizm rosyjski „satyryzujący“ — najjaskrawsze samemu sobie wydaje świadectwo swej nędzy, ohydzie i kompletnemu bankructwu. Złowrogie pomruki groźnych zdarzeń, które idą nieuchronnie, dobywają się z głębi „rzeczy“ najbardziej Sowietom oddanej i wiernej, jaką była dotychczas ich -- własna prasa! Julian Podolski.

TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY.

Dzieje Olimpizmu.

IGRZYSKA VIII-MEJ OLIMPIADY, PARYŻ 1924 ORAZ DZIEJE OLIMPizmu W ZARYSIE.

Pod tym tytułem wydało lwowskie Ossolineum w dniach ostatnich pracę dr. Stan. Polakiewicza, znanego sportowca naszego grodu. Do licznych zasług wydawnictwa przybyła jeszcze jedna, sama dla siebie znaczna, a już dla polskiego świata sportowego pomnikowa.

Dzieło zawiera 459 stron treści, 275 ilustracji na specjalnym papierze kredowym (stron 12) i 36 tabel objaśniających bądź to zawody, bądź dających oświetlenie statystyczne.

Po przemowie i wstępie, które zawierają definicję ideologii i dzieje olimpizmu, zajmują się autor kolejno dziejami olimpiadami w starożytności, jego wskrzeszenia i dziejami w czasach nowożytnych.

Osobną część tworzą dzieje olimpizmu w Polsce od czasów przedwojennych po dzień dzisiejszy. Część ta ma szczególną wartość z dwu względów: jest najpierw jedynym dotychczas źródłem informacyjnym, gdyż Polski Komitet Olimpijski nie ogłosił drukiem sprawozdania ze swej działalności, ponadto — pisał ją człowiek, który zna przedmiot na wybit i sam był magną pars pracy założycielskiej organizacyjnej. Łatwo więc zrozumieć znaczenie i wartość tego zebra, które wypełnia lukę w naszym piśmiennictwie sportowym niezwykle dotkliwą. Sady i opinie tam wypowiedziane odznaczają się nadzwyczajną trafnością i przedmiotowością z wyeliminowaniem pierwiastka osobistego. Cała masa szczegółów, niezmiernych dotychczas sferom sportowym uzupełnia znaczenie książki.

Przystępujemy do opisu igrzysk VIII. olimpiady. Rozpada się ona na trzy części: opis igrzysk paryskich, opis igrzysk zimowych w Chamoni i dział statystyczny obydwu części igrzysk łącznie.

Opis igrzysk paryskich poprzedzony jest informacjami o Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim, poczem następuje ogólne omówienie igrzysk. Tej samej metody trzyma się autor w odniesieniu do każdego sportu z osobna. Przez takie oddzielenie sprawozdania technicznego od części ogólnej i opisowej zyskuje dzieło ogromnie na wartości literackiej i żywości. Piękny, barwny język (ku zasłudze dr. Polakiewicza podnieść należy, że unikał obcych wyrazów technicznych, posługując się — o ile się tylko

dało — polskimi) pociąga nie tylko czytelnika zainteresowanego jakimś specjalnym działem do przeczytania innych, lecz i czytelnika — bliżej ze sportem nieobeznanego zachęca do zaznajomienia się z treścią książki.

Źródłowe prace na podstawie wydawnictw angielskich, francuskich, niemieckich, szwedzkich i czeskich, jakoteż archiwalne w Franc. Kom. Olimp. prowadzone przyczyniły się do tego, że każdy sportowiec znajdzie swój dział opracowany do ostatniego szczegółu, opatrzone w bogatą statystykę, tabele wyników, tabele porównawczo-historyczne itd. Właszcza podnieść trzeba bogate opracowanie hippiki, strzelania, lekkiej atletyki, piłki nożnej, pływania, lawtenisu, gimnastyki i kolarstwa. Także i działy dotychczas przez naszych prasowych sprawozdawców z igrzysk, traktowane pobieżnie, jak żeglarsstwo, zapasnictwo, pokaz sportów narodowych i gier ludowych i konkurs sztuki znajdują w osobie autora, sumiennego i dokładnego historyka.

Tak wyczerpująco i w jedną całość związanego ujęcia dziejów olimpizmu od czasów najstarszych po dzień dzisiejszy nie daje nam żadne ze znanych dzieł literatury światowej. I to jest brwią wartością książki, zapewniającą jej nieograniczone powodzenie i pokupność, iż nie ograniczyła się do wykorzystania aktualności tematu igrzysk paryskich, lecz daje historyczną, wyczerpującą retrospekcję przedmiotu. Będąc dziełem literackim jest zarazem znakomitym almanachem historyczno-technicznym — jest niezbędną i nie do zastąpienia dla każdego sportowca, klubu czy związku sportowego, jak i dla każdej biblioteki szkolnej, wojskowej, oświatowej czy prywatnej.

Związek Polskich Związków Sportowych ocenił tą pracę entuzjastycznie i pełen dumy wydania przez Polaka dzieła tak znakomitego, uchwalił rozesłać książkę do wszystkich komitetów olimp. świata, a jest ich z górą pięćdziesiąt. Fakt ten niech przyniesie zadowolenie zarówno autorowi za jego ciężką i pełną zapału pracę, jak też i Ossolineum za jego ideowość w pojmowaniu obowiązków, jako jednego z nielicznych stojących na świeczniku polskiej bibliografii wydawców polskich.

Prof. R. Wacek.

Sezon zimowy francuskiego tenisu.

Lacoste, Lenglen i Wills. — Paryż przeciw Londynowi.

Paryż, w marcu.

(Od paryskiego korespondenta „Słowa Polskiego”.)

Orwarty rozgrywkami o puchar świąt Bożego Narodzenia zimowy sezon tenisu zakończył się walką Paryż—Londyn przed kilku dniami. W okresie tym, krytych kortów, sportowcy francuscy odnieśli szereg świetnych zwycięstw, a drobna przestrasza, jaka ich jeszcze w czasie letnich rozgrywek o puchar Daves'a dzieliła od amerykańskich mistrzów z Tildenem na czele, znalazła do zera.

Bohaterem tych zimowych walk był ze strony francuskiej przedewszystkiem niezrównany René Lacoste. Znakomita dokładność jego długiej piłki, siła uderzenia, wytrzymałość i całkowite opanowanie nerwów — zalety nigdy go nie opuszczające — przyniosły triumf, który nikogo nie zaskoczył. Jak donoszą pisma sportowe paryskie i amerykańskie, Lacoste pobił bez trudu Tildena i Richardsa, uniemożliwiając im przez wymiianie grę przy siatce. Odsunięci od siatki na tył kortu mistrze Stanów Zjednoczonych musieli ulec Lacoste'owi, który na długą piłkę niema sobie równego. Borotra, który w styczniowych mistrzostwach Francji zdołał odnieść w pięciu setach zwycięstwo nad Lacoste'm, w Ameryce (jakkolwiek odniósł jedno zwy-

cięstwo nad Tildenem) i w ostatniej walce przeciw Anglii okazał pewien spadek formy. Znakomicie natomiast przedstawia się obecnie Brugnon, co okazał zarówno grając w Stanach Zj. double'a z Lacoste'm przeciw Tilden—Richards, jak i w rozegranym zeszłej niedzieli marcu z Londynem.

Na riwierze p. Susanne Lenglen zwyciężyła p. Wills, w dwu setach. Drugi set wzięła francuska mistrzyni dopiero po bardzo zawziętej walce. Dało to sposobność do przypuszczeń, że p. Wills w razie zdobycia przez siebie drugiej partii, byłaby wygrała także trzecią, a więc i cały mecz. Zwolennicy tego poglądu twierdzą, że p. Lenglen okazywała zmęczenie. Inni dowodzą, że nie było to zmęczenie mięśni, ale jedynie objawy zdenerwowania, któremu francuska mistrzyni chwilami ulega, odnosząc nad niem jednak w końcu zawsze zwycięstwo. (Zdenerwowanie p. Lenglen w drugim secie miało szczególną przyczynę, a mianowicie sędzia ocenił jako dobrą piłkę panny Wills, którą p. Lenglen uznała za złą. Piłka ta zaś miała już przynieść ostateczne zwycięstwo francusce.)

P. Wills odznacza się przedewszystkiem

długą, silną piłką. P. Lenglen gra łżej, ale bardziej pewnie i dokładnie, idzie natomiast często do siatki. Prasa sportowa porównywała wskutek tego oba mecze: Lacoste—Tilden oraz Wills—Lenglen. Pisano również, że tak jak Tilden będzie musiał w niedługim czasie uznać wyższość Lacoste'a, tak Wills znacznie górować nad Lenglen. Słusznie jednak zauważono z francuskiej strony, że porównanie jest mało ścisłe. Lacoste bowiem już dorównał Tildenowi, Wills zaś niezupełnie jeszcze pewna nawet w swej najlepszej długiej piłce pozostaje jeszcze w tyle za Lenglen. Pisma przytaczają przytem znakomitą wyższość, jaką okazała „Zuzanna”, kiedy po chwilowej depresji, przy stanie przewagi gier dla przeciwniczki, zdobyła się na świetne opanowanie nerwów i mistrzowskie trzy gry z rzędu, zwycięskie.

O walce Lenglen—Wills robiono poza tem rozmaite uwagi nieścisłe sportowe. Mówiono, że była to walka „zawoju” z „daszkim” — chodzi o ubranie głowy obu pań. Stwierdzono, że zawój jest pod każdym względem lepszy; nie tylko jako zwycięzca w grze, ale także jako strój. Pisano także z pewną naganą — i to nawet w prasie francuskiej, — że było to również spotkanie strojności p. Lenglen z prostotą p. Wills. Nagana odnosiła się oczywiście do francuski, która codziennie ukazywała się w innej sukni, innym zawoju i coraz nowiej barwy kubrakach.

Match Londyn—Paryż rozegrany w ciągu trzech dni (19, 20 i 21 ub. m.) zakończył się zwycięstwem Paryza w stosunku 12:9. Zwycięstwo to przyniósł dopiero dzień ostatni — wyniki Borotra, Brugnona i Feret'a. Po pierwszym dniu prowadził Londyn 5:2, po drugim 8:6, ostatniego dnia na 6 rozegranych walk, Paryż wygrał 5. Match Paryż—Londyn rozegrano już po raz jedenasty, jak zwykle koło Wielkiej

Nocy. W tem ośm razy zwycięstwo przypadło Paryżowi.

Anglicy słabsi znacznie od francuzów osiągnęli wynik stosunkowo dobry z powodu tego, że Lacoste niedysponowany nie brał wogóle udziału w rozgrywkach. Brugnon spóźnił się, a Feret wskutek przemęczenia był w słabej formie. Anglicy są powolniejsi na boisku, trzymają się z tyłu, mają piłkę dokładnie mierzoną i padającą, ale zbyt lekką. Szczególnie słabi w grze parami zostali przez Borotra—Brugnon (przeciw Turnbull—Kinsley) rozgromieni w trzech porażających partiach.

Zespół francuski (w składzie Lacoste, Borotra, Brugnon) brał naprzód udział w mistrzostwach Stanów Zj. pod dachem. W turnieju tym francuzi odnieśli sukces świetny. Brugnon pobił Huntera, Lacoste — Richardsa, Borotra — Tildena. Do końcowej gry doszli dwaj francuzi: Lacoste i Borotra, który uległ rodakowi w czterech setach (15:13, 6:2, 2:6, 6:3).

Następnie rozegrana systemem walk o puchar Daves'a, t. j. cztery gry pojedyncze i jedna parami, match Francja—Stany Zjednoczone. Tu Lacoste odniósł swój wspólny triumf, bijąc po kolei obu amerykańców. Wynik meczu był następujący: Lacoste—Richards 6:3, 6:1, 6:3; Lacoste—Tilden 6:4, 8:6, 6:3; Richards—Borotra 6:4, 4:6, 6:4, 6:2; Tilden—Borotra 6:4, 8:10, 11:13, 6:1, 6:3; Tilden, Richards—Lacoste, Brugnon 4:6, 6:2, 8:10, 6:1, 7:5. Stany Zjednoczone wygrały w stosunku 3:2, wzięwszy dwa punkty z Borotra, trzeci w parach przeciw dwóm klęskom do Lacoste'a.

Wyniki walk zimowych Francji ze Stanami każą oczekiwać z najwyższym zainteresowaniem tegorocznej walki o mistrzostwo świata w rozgrywkach o puchar Daves'a. Francuzi okażą czy na powietrzu stosunek ich siły do amerykańskiej okaże się ten sam, co na boiskach krytych. t.

Cracovia-Pogoń 3:1 (3:0) i 1:0 (1:0)

Pełnego rozmachu nabrał nasz wiosenny sezon piłkarski dopiero w dniach świątecznych; dotychczas bowiem przesładowany przez aurę a po macoszemu traktowany przez... P. Z. P. N. (który zawiesił trzy kluby lwowskie), słabe jedynie dawał znaki życia.

A rozmach ten przyszedł równocześnie ze słońcem i ciepłem wiosny. — Śliczna wiosenna pogoda, jaka towarzyszyła imprezom sportowym Lwowa, wyświadczyła zaiste olbrzymią przysługę brnącym w deficytach klubom lwowskim. Przyczyniła się bowiem waleń do efektu kasowego, który dziś siłą ostatnich wypadków gra rolę arcyważną. W pogoni za pieniędzmi nie zawahały się „Pogoń” i „Cracovia” urządzić imprezę tak oryginalną, jak mecz w Krakowie a rewanż następnego dnia we Lwowie. Pomysł niewątpliwie dobry o ile chodzi o zysk, zgubny jednak z punktu widzenia higieny, (rewanz po całonocnej podróży) — zwłaszcza wtedy, gdy się rozporządza tak małą liczbą odpowiednio wyszkolonej rezerwy, jak powyższe drużyny, i składu zasadniczo zmienić nie można. Trzeba jednak z tem na razie, jako ze złem koniecznym, zgodzić.

Różnorodność spotkań w dniach święta Wielkiej Nocy była wielka. Mielśmy zarówno atrakcję o charakterze czysto lokalnym jak i ogólnym. W postaci spotkania towarzyskiego Cracovia — Pogoń. Grały wszystkie pierwszoklasowe drużyny lwowskie, począwszy od Pogoni aż do Sparty.

Bilans sumaryczny wczorajszych gier mimo przegranej Pogoni, korzystny, a porównanie z klasą gry najlepszej obecnie w Krakowie, drużyny „Cracovii” pozwala ufać, iż w konkurencji międzyokregowej nie łatwo będzie zepchnąć lwowską piłkę nożną z zajmowanego dotychczas przez nią stanowiska.

PIERWSZY DZIEŃ ZAWODÓW.

Kraków, C. Sp.) W rozegranych tutaj zawodach towarzyskich między drużynami Pogoni i Cracovii zwycięstwo przypadło w udziale drużynie Cracovii w stosunku 3:1 (3:0). Wynik zasłużony, ze względu na przewagę i większą inicjatywę Cracovii, która

zdobywa trzy bramki przez Ptaka — wszystkie głową. Cracovia wystąpiła bez Kałuży, którego zastąpił Nawrót.

Pogoń grała bez Garbienia, z Maurerem (obrońca) na lewym łączniku. W drugiej połowie uległ kontuzji bramkarz Lachowicz. Honorową bramkę strzelił Batsch.

DRUGI DZIEŃ ZAWODÓW.

Skład drużyn: Cracovia: Malczyk — Gintel, Fryc — Hyla, Chruściński, Zastawniak — Kubiński, Wójcik, Nawrót, Ptak, Sperling.

Pogoń: Lachowicz — Olearczyk, Gebartowski — Deutschman, Fichtel, Gulicz — Szabakiewicz, Batsch, W. Kuchar, dr. Garbień, Ulrich.

Sędzia p. Bilor.

Zwycięstwa Cracovii w obu dniach nie ulegały żadnej wątpliwości. Jak wiadomo, Pogoń stanęła do tych zawodów z nierównymi szansami, przede wszystkim z powodu braku należytego treningu, podczas gdy Cracovia mając za sobą cały szereg poważnych spotkań w tym roku, zdołała swą formę już w silnym stopniu skryzalizować. Obie zatem przegrane Pogoni były faktem, z którym się ogólnie liczone. Chodziło tylko o różnicę cyfrową, bowiem nie powinna być przekroczona cyfry 1—2, aby nie zachwiał autorytetu mistrza Polski. Równocześnie zawody miały zademonstrować obecny stan Cracovii i dostarczyć pewnych danych, co do wzajemnego stosunku sił poszczególnych okregów.

Rzeczywistość okazała się łaskawszą dla Pogoni, niż dla jej przeciwnika. Bo przyznać trzeba, że zwycięstwo zawdzięcza Cracovia wyłącznie tym niedomaganiom wytrzymałości fizycznej, pewnym zgrzytom technicznym oraz dysonansom kombinacyjnym Pogoni, jakie na karb spoczynku zimowego położyć można. Mało w tem było zasługi Cracovii i z tego punktu widzenia wygrana Krakowian nie była zasłużona.

Cracovia nie zrobiła dobrego wrażenia i zawiodła pokładane w niej nadzieje. Spodziewaliśmy się zręcznej i harmonijnej akcji ofensywnej, ładnych ciągów i tej efektownej kombinacji, którą ongiś ta drużyna istotnie się poszczycić mogła; tymczasowej prócz dobrej taktyki i pewnych wykopów o-

brońców, nie było nic godnego uwagi. Brakowało łączności między linją napadu i pomocy, a w łonie samego napadu między trójką środkową, a skrzydłami nie widziało się żadnego zrozumienia i planowości. Możliwe, że brak Kałuży przyczyniła się do tego rozbięcia napadu na poszczególnych sołistów.

Pierwszy występ oficjalny Pogoni był udany. W grze jej mimo licznych niedociągnięć dały się zauważyć pierwiastki poprawnej pracy kombinacyjnej napadu i skutecznej współpracy prawie całej linii pomocy. Rzecz moźna, iż akcje Pogoni były bezsprzecznie bardziej wartościowe i efektywniejsze od gry napadu Cracovii. Rozumie się że tylko przez jeden okres, dopóki nie doszło do wyczerpania fizycznego. A stan ten nastąpił punktualnie z końcem pierwszej połowy.

Jeżeli chodzi o jednostki, to z drużyny gości na pierwszy plan wysuwali się obrońcy Fryc — Gintel. Para niezwykle zgrana, znakomitą taktycznie i pewną technicznie. Wadą ich jest mała obrotność, która jednak niknie w

ogromie zalet. Druga zasługująca na wzmiankę to para sirzydeł, Kubiński i Sperling. Obaj byli wczoraj głównymi inoartami, na nich spoczywał ciężar.

Z drużyny Pogoni bohaterem dnia był Batsch, najlepszy gracz na boisku. On był inicjatorem najładniejszych ataków Pogoni, a jego kawaly techniczne i zwodzenie stałe po 2 a i po 3 graczy były istotnie w pięknym stylu wykonywane. Wogóle cała trójka zapowiada się dobrze. Tak samo skrzydła. Zupełnie nie w formie jeszcze jest Olearczyk i Gulicz.

Przebieg gry wykazywał w pierwszej połowie przewagę Pogoni, w drugiej sytuacja wręcz odwrotna. Pogoń nie wytrzymała tempa. W miarę zbliżania się końca zawodów, malała coraz bardziej jej odporność, tak iż nawet zejście w 30 min. gracza Cracovii z boiska z powodu kontuzji, nie wpłynęło zupełnie na przewagę Cracovii.

Decydująca o zwycięstwie bramka padła z rzutu karnego o 8 min. drugiej połowy strzelona przez Sperlinga.

Sędzia p. Bilor dobrze się wywiązał ze swego zadania.

Czarni-Hasmonea 2:2.

Rozgrywka o puchar LZOPN. — Za wody towarzyskie.

Niedzielne spotkanie Czarnych z Hasmoneą obejmowało dwa różne, co do czasu i znaczenia, okresy. Pierwszy z nich, trwający 21 minut, był dogrywką nieukończonych a rozgrywanych jesienią ubiegłego roku zawodów o puchar LZOPN. — drugi, zawodami towarzyskimi.

Punkt ciężkości i główny nerw zawodów, spoczywał oczywiście na dogrywce, która — opierając się na dalszej części gry tj. spotkaniu towarzyskim — może służyć jako klasyczny dowód tej tezy, iż sam błąd taktyczny, wystarczy do rozstrzygnięcia gry, choćby się nawet rozporządzało walorami, sumarycznie biorąc, wyższymi od przeciwnika. Z tego względu omówimy tę fazę niedzielnych zawodów oddzielnie.

Czarni rozpoczęli dogrywkę prowadzeniem w stosunku 2:0 (taki bowiem brzmiał rezultat przerwanego, jesienno-go spotkania) i wobec faktu, iż przeciwnik nie mający już nic do stracenia, mógł rzucić wszelkie siły w akcję ofensywną, powinni byli zastosować taktykę wyłącznie defenzywną. Każda inna koncepcja groziła niebezpieczeństwem utraty dorobku. Czarni nie poszli za powróżem, jedynie racjo-

nalnym wskazaniem i w konsekwencji, mimo lepszej kondycji fizycznej i kombinacyjnej, utatwili Hasmonei wyrównanie.

Obie drużyny grały dogrywkę w 10-tkę. Czarni wystąpili w składzie: Wiunicki — Hawling, Kmicieński — Kono-pasek, Witkowski, Wronka — Langer, Drapała, Sawka, Harasymowicz. — Hasmonea: Goldstein — Birnbach, Redler — Fleischer, Boritz — Werter, Wilfistahl, Maler, Steuernman, Hoch. — Pierwsza bramka padła w 5 min. z wolnego, druga w 8 min. w zamieszaniu pod bramkowym.

W spotkaniu towarzyskim cały czas przewagę mieli Czarni. Opanowali całkowicie pole przeciwnika, jednak niezdołność strzałów i nieumiejętność wyzyskiwania szans podbramkowych stały na przeszkodzie w uzyskaniu zwycięstwa. Hasmonea z wypadu strzela zwycięską bramkę.

Z Czarnych wybił się Witkowski, gracz znajdujący się zawsze w doskonałej kondycji fizycznej, następnie Kmicieński i Chmielowski. W Hasmonei jedynie obrona stała na wysokości zadania.

Sędziował dobrze p. Zawitkowski.

LECHJA — POGOŃ II. 4:2 (1:1).

Zawody treningowe. Lechia wystąpiła z 5 graczami II-giej drużyny.

SPARTA — JUTRZENKA 6:0 (5:0).

W zespole Sparty zmiany. Silnie wzmocnione zostały tyśy i napad nowymi graczami. (Kosicki, Olejniczuk z Poznania). Drużyna robi dobre wrażenie i dała ładną grę środkowej trójki. W Jutrzence najlepsza obrona.

PIŁKA NOŻNA W KRAKOWIE.

Kraków (Telefon własny). Jutrzenka — Makkabi (0:0). Zawody rozegrane wczoraj o mistrzostwo klasy A mimo obustronnych wysiłków nie dały wyniku. Decydowały one o spadnięciu do klasy B.

Zawody Wisła IB — Podgórze dały wynik 2:1 (0:1).

W zapasach ciężkoatletycznych urządzonych przez „Wisłę” brało udział 6 par. Zwyciężyli przeważnie członkowie „Wisły”.

POLONJA - WISŁA.

Warszawa. (CSp.). W oba dni świąteczne zwyciężyła Wisła krakowska tutejszą tPolonię w stosunku 3:1 (2:1)

i 4:2 (2:2). Gra nieładna — w Polonii rezerwowi. Publiczności w oba dni po 4000.

ZAWODY MIĘDZYNARODOWE.

Katowice (CSp.). Wiedeński Wacker bije Amatorski KS. 1:0 (0:0) lecz drugiego dnia przegrywa z I. FC. 4:1 (1:1).

PIŁKA NOŻNA W ŁODZI.

Łódź. (CSp.). ŁKS. przegrywa ze Siłą 0:1 lecz bije Nijon 7:0. Zawody o mistrzostwo okręgowe.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE.

Łódź. (CSp.). Rozegrany tutaj wczoraj międzyklubowy bieg na przelaj na przestrzeni 5 km. wygrał Centkiewicz (Warszawa) w czasie 17:42.

Poznań. (CSp.). Doroczny bieg na przelaj (4 km.) o nagrodę „Kurjera Poznańskiego” wygrał Szwarc (Warta) w czasie 14:42.

POLSKI GÓRNY ŚLASK—NIEMIECKI GÓRNY ŚLASK 3:3 (2:1).

Wrocław. (C. Sp.) Rozegrane tutaj wczoraj zawody między reprezentacją polskiego Górnego Śląska a niemieckiego, zakończyły się wynikiem remisowym 3:3 (2:1). Poprzedni mecz przyniósł zwycięstwo Polakom.

Kronika.

Marjonetki sportowe z powodu niedyspozycji artysty p. Wasieczyńskiego zostały odwołane. Termin dal-

szych przedstawień będzie ogłoszony w najbliższym czasie.

Komisja propagandy WOZLA. Celem propagandy sportu lekkoatletycznego na pro-

wincji. zarząd WOZLA wyłonił komisję propagandy, której zadaniem będzie szerzyć zamiłowanie do lekkiej atletyki i zorganizować ruch sportowy na prowincji w ramach terytorjalnych warszawskiego okręgu.

Mistrzostwo Lubelskiego OZPN. Ostatnio rozpoczęły się spotkania o mistrzostwo Lub. OZPN. w płcie nożnej. W pierwszym meczu AZS. Lublin grał na remisu w Zamoczu z tamtejszym WKS.em z wynikiem 1:1.

Zawody lekkoatletyczne w kwietniu. — W ciągu kwietnia br. odbędzie się w Warszawie następujące zawody lekkoatletyczne: 11 IV: Bieg „Kurjera Polskiego” organizowany przez WOZLA.; 18 IV: Zawody wewnętrzne KS. Warszawianka; 18 IV: Międzyklubowy bieg na przelaj AZS. w Żąbkach; 18 IV: Mecz lekkoatletyczny Skra — Kolo głuchoniemych; 18 IV: Zawody międzyklubowe KS. Polonia (ewentualnie mecz Polonia — AZS.); 24 VI: Zawody wewnętrzne AZS.; 25 IV: Mokotowski bieg na przelaj WOZLA. Zawody AZS. w dniu 24 IV odbędzie się w parku Skaryszewskim na otwarcie boiska.

Ostatni sukces Rademachera. Młody Laufer rywalem Weismuellera. Niemiecki pływak Rademacher na ostatnich swoich zawodach w Ameryce osiągnął na 500 y. — 7:03.6 i na 500 m. — 7:42.2. Bieg 50 y. na plecach wygrał Rittlidge (24.4) przed Froelichem (Niemcy). Bieg 200 y. na plecach wygrał Laufer przed Froelichem.

Laufer pobit ostatnie dwa rekordy Weismuellera, a mianowicie: 150 y. dowolnie — 1:21.2 i 150 y. na plecach — 1:41.4.

Lekka atletyka w Ameryce. Na zawodach w Baltimore Barnes osiągnął w skoku o tyczce wysokość 4.11 mtr., 18-letni Everard wygrał mistrzostwo szkół średnich z wynikiem 186 cm. w skoku w wyż. W maju przybywa tutaj między innymi zawodnikami europejskimi niemiecki sprinter Houben.

Igrzyska Olimpijskie w Amsterdamie. Holenderski Komitet Olimpijski uchwalił, że oficjalne otwarcie IX. Olimpiady w roku 1928 odbędzie się dnia 30 VI. Rozgrywki piłkarskie rozpoczynają się wcześniej, a mianowicie dnia 20 VI. Zawody lekkoatletyczne rozpoczynają się 9 VII, zaś zakończenie Olimpiady wyznaczono na dzień 24 VII.

Doroczny konkurs strzelecki prasy w Warszawie. W dniu 2 kwietnia br. odbędzie się na strzelnicy Polskiego Tow. Łowickiego doroczny tradycyjny konkurs strzelecki dla przedstawicieli prasy stołecznej. W roku ubiegłym pierwsze miejsce w takim konkursie zdobył p. Bednarski („Rzeczpospolita”). W dniu 18 kwietnia br. odbędzie się konkurs strzelecki dla przedstawicieli szkół średnich stołecznych i prowincjonalnych o nagrodę wędrowną fabryki rzeźb Wasilewskiego. Jednocześnie zarząd strzelnicy P. T. Łow. komunikuje nam, że w dniu 3, 4 i 5 kwietnia strzelnica będzie nieczynną z powodu świąt Wielkiej Nocy.

Wiadomości bieżące.

Lwów, dnia 6 kwietnia 1925.

TEATR WIELKI.

Wtorek, 6 kwietnia popoł. „Przygody Tomcia Palucha”. — wieczorem „Jenufa” Sroda, 7 kwietnia „Wieczór trzech Króli”. gość, występ L. Solskiego. Czwartek, 8 kwietnia „Hetman Stan. Żółkiewski”.

Piątek, 9 kwietnia „Wieczór trzech Króli”. gość, występ L. Solskiego.

Sobota, 10 kwietnia popoł. „Przygody Tomcia Palucha”. — wieczorem „Jenufa”.

TEATR NOWOŚCI.

Wtorek, 6 kwietnia, godz. 3.30 popoł. „Hrabina Marica”. Gościnnie występ H. Mirowskiej. — wieczorem „Szelmstwa Skapena”.

Sroda, 7 kwietnia „Marjeta”.

Czwartek, 8 kwietnia „Czarne Róże”.

Piątek, 9 kwietnia „Marjeta”.

Sobota, 10 kwietnia popoł. „Hrabina Marica”. — wieczorem „Odrodzenie”.

TEATR MAŁY:

Wtorek, o 7.30 „Polityka i miłość”. (Gościnnie występ Ordon-Sosnowskiej i Solskiego.)

Sroda, o 7.30 „Lekkomyślna siostra”, komedia W. Perzyńskiego. (Wznowienie.) (Gościnnie występ Ordon-Sosnowskiej. W przedstawieniu bierze udział J. Elsnerówna, artystka teatrów warszawskich.)

Czwartek, o 7.30 „Polityka i miłość”. (Gościnnie występ Ordon-Sosnowskiej i Solskiego.)

Piątek, o 7.30 „Lekkomyślna siostra”. (Gościnnie występ Ordon-Sosnowskiej oraz udział w przedstawieniu J. Elsnerówny, artystki teatrów warszawskich.)

— Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych (Muzeum Przemysłowe brama od ul. Dzieduszyckich), A. Karpiński z Krakowa, E. Erb, J. Pieniążek, M. Wodzicka (szkice z Grecji) i sala ogólna.

— Do dzisiejszego numeru załączamy dalszy arkusz powieści pt. „Niebieska balustrada”.

— Echa dni świątecznych. Wśród przepięknej pogody minęły tegoroczne święta — w nastroju, odbiegającym znacznie od dawnych zwyczajów. — Przyczynił się do tego w znacznej mierze budżet każdej niemal rodziny, nie walałający do oszczędności w jak najdalej posuniętych granicach. To też święta minęły przeważnie pod znakiem oszczędności i w ramach swych były skromne i pełne prostoty. Zauważyć się dało zjawisko zarzucania masowych wizyt od domu do domu i przepędzania świątecznych dni wyłącznie w kole ścisłej rodziny. Poza tym podczas minionych dni świątecznych panował przeważnie spokój, niczem nie zakłócony a kronika kryminalna nie wymienia — jak to czyniła w latach minionych — długiego szeregu krwawych starć, rozgrywanych przeważnie na peryferiach miasta. Nie mówi o nich i kronika Pogotowia ratunkowego, któregos sanitariusze i dyżurni lekarze nie

mieli ani w części tyle roboty, co dawniej. Jako przyczynę tego pociesającego zjawiska może jedni podadzą ciężkie czasy, inni natomiast twierdzą, zapewne całkiem słusznie, że podczas minionych dni świątecznych były zamknięte szynki żydowskie i nie przelewała się wódka - prowokatorka krwawych bójek i awantur.

Sala Pol. Towarzystwa Muzycznego.

W środę dnia 7 kwietnia o godz. 8.15 wiecz.

Sensacyjny Wieczór

Eksperymentalnej Psychologii
Wykonawca **LO-HITTAY**
Bez występi — Bez hipnozy — Bez Telepatji.

Najnowszy Fakiryzm-Fantomy. Fenomen w dziedzinie eksperymentów.
Bilety do nabycia w składzie nut Seyferta. k2794

— Polskie Towarzystwo opieki nad grobami Bohaterów (przedtem Towarzystwo Polskiego Żalobnego Krzyża). Walne zgromadzenie odbyło się w dniu 18 marca br. pod przewodnictwem prezesa generalowej Władysławy Jędrzejowskiej. Jak usłyszeliśmy ze sprawozdania r. Białyni Chołodeckiego na terenie trzech województw wschodniej Małopolski — niezawisłe od akcji państwowego urzędu opieki nad grobami wojennymi — pracuje 61 stowarzyszeń i komitetów nad uporządkowaniem i utrwaleniem, niemniej ozdobieniem pomnikami cmentarzy i grobów, w pierwszym rzędzie polskich żołnierzy i ochotników poległych w latach 1918—1920. Obok specjalnych zrzeczeń, zajmują się wspomnianymi pracami w niektórych miejscowościach koła Towarzystw Szkoły Ludowej, Narodowe Organizacje Kobiet, zakony, Związek Młodzieży Polskiej, Magistraty i Zarządy gmin wiejskich. Do komitetów należą obok Polaków także Rusini i Żydzi. Największe grupy grobów polskich żołnierzy widnieją, naturalnie obok cmentarza „Obrońców” we Lwowie, w miejscowościach: Dydytynie, Gródku Jagiellońskim, Herpinie, Jaworowie, Kopyczyńcach, Mikulicach, Przemyslu, Rawie ruskiej, Sokalu, Stryju, Tarnopolu, Zardwórzcu, Zbarażu, Złoczowie, Żółkwi etc. Obok grobów polskich żołnierzy stoją także pod opieką Towarzystw groby uczestników naszych ruchów wolnościowych z lat 1794—1864, — a st. radca J. B. Chołodecki zostawił w tym celu w ciągu ostatnich lat wykazy przeszło tysiąca grobów tej ostatniej kategorii na obszarze województw: Kielce, Lwów, Tarnopol i Sanisławów. Wskazaniem jest, by rodziny interesowane udzielały w tym kierunku dalszych infor-

Herbata RIEDLA

macji i szczegółów, zwłaszcza powinien się znaleźć ochotny nakładca, by ogłosić drukiem imienne spisy dla oddania hołdu pamięci zasłużonych Ojczyźnie obywateli, a także dla stworzenia źródła historycznego. Towarzystwo wydało propagandową broszurę J. B. Chotodeckiego „Wojenny posiew Aniola Śmierci i kult pamięci poległych“, a także dokładne sprawozdanie za rok 1925 i wogóle za minione pięćdziesiąt lat. W celu opieki nad cmentarzem żołnierskim polskimi wyznania moższewego we Lwowie istnieje odrębna sekcja z żoną wiceprezydenta miasta dr. Schleichera na czele. Cmentarz ten jest w należytym porządku. Po udzieleniu absolutorium z rachunków i omówienia programu przyszłych prac w ciągu roku 1926 wybrano wydział w następującym składzie: W. Jędrzejewski, J. B. Chotodecki, M. Weber, S. Dubiński, W. Barański, ks. gen. Bogucki, M. Wolfówna, dr. J. Poratyński, K. Jędrzejewska, S. Matula.

— **Nieprawdziwe pogłoski.** W ostatnich dniach rozeszły się pogłoski, jakoby znana firma spedycyjna C. Hartwig Sp. akc. w Poznaniu miała likwidować niektóre ze swoich oddziałów. Otóż jak nas informują, pogłoski te są nieprawdziwe. Firma Hartwig została wprawdzie nieco uszkodzona przez upadłość kilku banków, uregulowała jednak wszystkie swe zobowiązania cichymi rezerwami, nie naruszając przytem rezerw bilansowych wynoszących zgórá 1 milj. zł., przy 2 milj. kapitału zakładowym. Co do oddziałów swych licznych nietyko nie zamyśla związać żadnego, ale owszem przystępuje do otwarcia nowych na wschodnich granicach Państwa.

— **Czytelnia Naukowa i Beletrystyczna TSL.** przy ul. Akademickiej 1. 3: czytelników nowych zapisało się 50, ubyło 30. Dni czynnych 27. Załatwiono zgłoszeń po książki 4997, czyli przeciętnie na dzień 148 (w marcu r. z. 56). Wypożyczono tomów 1343, czyli przeciętnie na dzień 161 (w marcu r. z. 74). Dochody przyniosły 1942 zł. 07 gr., w tem na kaucje przypadało 295 zł. Wydatki wynosiły 2097 zł. 20 gr. Czytelnia otwarta jest dla publiczności tylko w dni powszednie od godz. 9 do 1 rano i od godz. 4 do 7 popołudniu. Książki w 4 językach: polskim, francuskim, niemieckim i angielskim. Obie wypożyczalnie stałe — 18.307, a w 1925/6 — 13.269. A więc przez 3 lata spadła ta ilość o 5.000 i jeżeli taki nacisk dalej pójdzie, nie będzie za 9 lat w tych szkołach ani jednego dziecka — szkoły znikną. Poza terrorem głównym sposobem jest związanie klas w szkołach polskich. Gdy u nas robi się tyle ceremonii z ogromną masą szkół ruskich, warto wiedzieć, jak to załatwiają bardzo liberalnie i słowiańskie Czechy.

— **Ruch czytelnicy w wypożyczalniach TSL.** Sprawozdanie za marzec br.: W Książnicy Publicznej TSL przy ul. Fredry 1. 3 czytelników nowych zapisało się 50, ubyło 40. Dni czynnych 27. Załatwiono zgłoszeń po książki 5430, czyli przeciętnie na dzień 201 (w marcu r. z. 197). Wypożyczono tomów 6327, czyli przeciętnie na dzień 234 (w marcu r. z. 211). Dochody wynosiły 1660 zł. 20 gr., w tem na kaucje przypadało 224 zł. Wydatki wynosiły 1587 zł. 46 gr. Książnica otwarta jest dla publiczności zaopatrywane są w nowości, zaró-

— **Ataki na Polskę.** Kolesa, Loziński i inni atakują Polskę w sposób zdradczy w Correspondence Universelle jawnie, a naturalnie tajną ich robotę skontrolować trudno. Możliwe, że po pewnym czasie dostaną, jak Lewicki Konstanty pozwolenie powrotu, a potem z wdzięczności... znów, jak on, zaczną tu pisać artykuły, chwalać napad hajdamaczyzny na państwo i poczną organizować w

KINOTEATR „APOLLO“.

KINOTEATR „APOLLO“.

SZAMPANSKA KOMEDJA EROTYCZNA W 10 AKTACH p. t.

CZY PANI MIESZKA SAMO?

WOLNA PRZERÓBKA ZNAKOMITEJ HUMORESKI E. DAVISA p. t. „POKAZĘ PANI MIASTO“. — MADION MIXON i MARGARET LIVINGSTON KREUJA GŁÓWNE ROLE.

Dyrektor dóbr fundacji Suszyckich — zamordowany.

Rzeszów. (Tel. wł.) W ubiegły piątek, 2 kwietnia br., o godz. 8 min. 15, podczas wsiadania do powozu zamordowany został Wacław Pasterczyk, dyrektor dóbr fundacji Suszyckich. (Korespondent nasz nie podaje miejsca, w którym nastąpiła skrytobójcza zbrodnia. — Przep. Red.) Sprawca po dokonaniu zbrodniczego czynu zbiegł w nieznanym kierunku.

Akt zemsty — nie rabunkowe morderstwo.

Bezwzględnie na miejsce przybył komisarz policji wraz z dwoma wywiadowcami i rozpoczęli energiczne śledztwo celem wykrycia sprawcy. Są narazie pewne poszlaki, że czyn popełniony zo-

stał z pobudek zemsty a nie jest aktem napadu rabunkowego bandyty.

Pies policyjny „Saturn“ tropi...

Na miejsce zbrodni sprowadzono natychmiast psa policyjnego „Saturna“ z Łańcuta. „Saturn“, po przybyciu na miejsce, natychmiast ruszył śladem i do prowadził funkcjonariuszy policyjnych do mieszkania Karola Andermanna, który pozostawał od dłuższego czasu w stosunkach nieprzyjaznych z Wacławem Pasterczykiem — na tle sporu majątkowego.

Z komisją sądowo-lekarską przybył na miejsce dr. Midowicz, prokurator rzeszowski. Dalsze dochodzenia, owiane ścisłą tajemniczą, w toku.

Aresztowanie lwowskiego adwokata dr. Grzeszczyńskiego.

Od dłuższego czasu wywiadowcy policyjni na zlecenie Okręgowego Sądu karnego czynili poszukiwania za adwokatem dr. Władysławem Grzeszczyńskim, który oskarżony o zbrodnię oszustwa, przez szereg miesięcy w sposób nader sprytny ukrywał się przed okiem funkcjonariuszy policyjnych.

A ukrywał się on w mieszkaniu swem

przy ul. Fredry 1. 7, gdzie w piątym pokoju stworzył dla siebie bezpieczne i dobrze ukryte asylnum. Ubiegłej soboty wywiadowcy policyjni dotarli do tego asylnum, (choć starano się ich sprowadzić na manowce), aresztowali dra Władysława Grzeszczyńskiego i odstawili go wprost do więzienia Sądu karnego przy ul. Batorego.

Notowany złodziej strzelał do posterunkowego.

O północy ubiegłej soboty nieznanymi sprawca strzelił do patrolującego poza rogatką Żółkiewską koło rafinerji nafty post. Marjana Krupickiego. Napastnik oddał do niego jeden strzał z odległości 250 kroków, a następnie zbliżywszy się na odległość 100 kroków strzelił dwukrotnie do posterunkowego.

Post. Krupicki puścił się w pogoń za uciekającym napastnikiem, który korzy-

stając z panujących ciemności zbiegł na ogrody i zniknął w zaułkach.

Posterunkowy, który nie odniósł szwanku, podejrzewa o napad jednego z dozorowych złodziei, niejakiego Sotczaniuka, w którego mieszkaniu przeprowadziwszy rewizję, znalazł naboje rewolwerowe. Dalsze dochodzenia w toku.

różnych działach agitację wroga państwu. Krótka mamy pamięć, zwłaszcza różna władze...

— **Wojewódzki komitet pomocy zasiewów** ma jako członka Juliana Pawlikowskiego, który w r. 1921 odmówił przyznania się do obywatelstwa polskiego. Jakkolwiek został on wzięty do komitetu jako jednostka, a nie z ramienia Siłskiego Gospodara, istniejącego na papierze, pisze komunikaty, udając niby delegata Siłsk. Gospodara, nakazuje też po wsiach żądać w starostwach przyjęcia w komitetach delegatur Siłsk. Gospodara, jakby tu nadal była Austria. To chyba jasne, że nie może być w rządowym komitecie ten, kto wyparł się obywa-

— **Szakale, nie ludzie!** Funkcjonariusze policyjni przytrzymali w dniu wczorajszym Franciszka Ilnickiego, 19-letniego pomocnika maszynisty i Jana Skibę, zamieszkałego przy ul. Listopada 1. 16, którzy w chęci grabieży i zysku rozkopali groby na cmentarzu izraelskim.

— **Spłoszony włamywacz zastrzelił psa łańcutowego.** Tad. usz Białkowski zamieszkały przy ul. Potockiego 1. 12, zawiadomił policję, iż w nocy z soboty na dziedzielnie nieznanymi sprawcami usiłował włamać się do jego mieszkania — a spłoszony, zastrzelił psa łańcutowego.

— **Dwa zamachy samobójcze.** W zamiarze samobójczym wypila znaczną ilość jodyny Zofia Służańska, zamieszkała przy ul. Jachowicza 1. 12. Pogo-

jękając z przerażenia po otwarciu drzwi wtrychem lub dobranym kluczem dostał się do mieszkania Witolda Studnickiego przy ul. Listopada 1. 37 i ukradł garderobę. — Policja aresztowała Bronisława Drozdowskiego za kradzież skóry z wozu kolejowego. — Aresztowano dalej Piotra Solczaniuka, zamieszkałego na Zniesieniu, i Stefana Kapulę, przytrzymanych na kradzieży, popełnionej na szkodę Arnolda Werberga przy ul. Krakowskiej 1. 6.

— **Napad nożowców na pl. Marjackim** Wczoraj nad ranem przybył z Bogdanówki do brata szofera, stojącego ze samochodem na pl. Marjackim, Tadeusz Podolański, ślusarz, i został napadnięty przez nieznaną sprawców, którzy zadali mu cztery rany. Pogotowie Ratunkowe udzieliło Podolańskiemu pierwszej pomocy i przewiozło go do szpitala.

— **Tajemnicza „mina“.** W dniu wczorajszym przed południem zawiadomiono Komisarjat IV. PP., iż w oficynach realności nr. 12 przy ul. Skrzyńskiego znajduje się w t. zw. ślepiem oknie mina. Na miejsce przybyli funkcjonariusze i sierżant pułku artylerji, Władysław Jena, który zabrał zagadkowy nabój do zbrojowni. Na razie brak bliższych szczegółów.

— **Wypadek samochodowy.** W niedzielę po południu szofer Bronisław Holzschuh kierując samochodem osobowym Nr. 7126, najechał na ul. Łyczakowskiej na Rachele Stigitz, zamieszkałą w gmachu sanatorium „Czerwonego Krzyża“. Potrącona skrzydłem samochodu upadła na bruk i doznała dość silnych potłuczeń. Szofer zeznał, że dawał sygnały ostrzegawcze, nie zdołał jednak w krytycznym momencie wstrzymać samochodu, — przyznała to i powyżej wymieniona, — oświadczając, że szła ulicą zamyślona i nie zważała na znaki samochodu.

— **Kogo wczoraj aresztowano?** Policja aresztowała wczoraj Stefana Trilla, zamieszkałego przy ul. Skarbkowskiej 1. 43 za wymuszenie 10 zł. pod groźbą przebiecia nożem kasjerki w kawiarni „City“. — Aresztowano Michała Majora, Jana Skibę i Salomona Toppermana za wywołanie awantury w stanie pijanym.

Nekrologja.

† Józefa Nahlikowa.

wdowa po urzędniku skarbowym.

urodzona w r. 1840, zasnąła w Panu dnia 4 kwietnia 1926 r., zaopatrzona św. Sakramentami.

Na pogrzeb, który odbędzie się we wtorek, dnia 6 kwietnia 1926 r., o godz. 4-tej po południu z domu przedpogrzebowego (ul. Kochanowskiego 1. 94) na cmentarz Łyczakowski, zapraszają krewnych, znajomych i pobożnych

córka z mężem, synowa i wnuk.

Lwów, dnia 5 kwietnia 1926.

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Generalna Reprezentacja na Polskę
fabryki samochodów 2742n

CEIRANO i DIATTO

Lwów, ul. Jagiellońska 12. Telef. 19-00

poszukuje Zastępców

na wszystkie okręgi

Wszystkie osobne w wszystkich typach stale na składzie

Skruszony do głębi, przepraszam najmocniej W. Pana Prof. J. Choleja za obrazę, która miała miejsce w Kasyne Z. T. W. w dniu 23 Marca b. r.

Równocześnie składam na rzecz budowy domu Związku Techników w Borysławiu Sto Złotych.

„Borysław d. 25 marca 1926

n2795 Stanisław Żółkiewicz.

W sprawie redukcji urzędniczek mężatek.

W rubryce „Głosy publiczne” w nr. 84 pomieściliśmy artykuł pod powyższym tytułem pióra urzędniczki, która podpisała się: „Młoda mężatka”. Z od powiedzią pośpieszył „Młody małżonek” w nr. 89 w tejże rubryce, oprócz tego zaś otrzymaliśmy szereg korespondencji, które w całości pomieścić trudno. Streszczamy więc argumenty najbardziej charakterystyczne. I tak:

„Stary mąż” ze Stanisławowa posada autorkę o „krótkowzroczność”. — Nie jestem wrogiem kobiet — pisze — ale wobec sanacji skarbu Państwa i ciężkich warunków, w jakich żyją ludzie pracujący umysłowo — nie stać mi na średniowieczną rycerskość. — Smutno zresztą wygląda dom, w którym gospodarują służące nie zawsze uczciwe. Inaczej wyglądałaby gospodarka w takiej rodzinie, gdzie pracuje przezorna, oszczędna gospodyni. Tam nawet szczupła pensja wystarczy. 12 tysięcy mężatek zredukowanych, to nie bezrobotne parjaski, wyrzucone na bruk, lecz kapłanki ognisk domowych, do których powinny powrócić i tam ich miejsce. Przez redukcję nie ucierpią mężowie, bo znajdą w domu spokój, porządek i lepszą strawę, nie ucierpią też dzieci, bo je wychowa matka, a nie najmłotka, bo je nauczy paćcierza matka, a nie służąca podejrzanej moralności.

Do dyskusji przyłączyła się i „Stara mężatka” w obszernym liście (pisaniem męskim!). Główne jej argumenty: Młoda mężatka, gdy otrzyma jedną tyłko pensję, zaczyna się przedewszystkiem mniej bawić i marnować pieniędzy na jedwabie, lakiery, karakuly, koronki itp. fatąszki. Natomiast będzie miała sposobność nauczenia się pracy i oszczędności. A więc zaczęła próbować szyć, przerabiać rzeczy stare, cenować zniszczone. Odprawiwszy służącą, odrzuciła pychę z serca i zabiera się do gotowania skromnych obiadów, rąbania szczypek, prania, prasowania, szorowania, mycia garnków. Po odbyciu tej szkoły życia wywieściła z pewnością młodej mężatce chęć pisania banalnych artykułów do gazet, przeboleje też stratę posady, gdzie praca jej była zapewne warta tyle, ile jej artykuł. W tym czasie zaczęła drżeć o posadę męża, któremu grozić może redukcja.

Nie pozostali dłużni odpowiedzi urzędniczy-kawalerowie, którzy utrzymują, że „w lwiej części przyczynili się do stworzenia Państwa kosztem swych wysiłków i bohaterstwa, ran i krwi przelanej podczas wojny” i że z tego tytułu nie można ich zredukować.

„Autorka nazywa zwolnienie urzędniczki-mężatki rozbięciem ogniska domowego, podczas gdy redukcja jej faktycznie uszczupli tylko z jednej strony dochody tego ogniska, z drugiej zaś podniesie poziom moralny tegoż, gdyż umożliwi jej zajęcie się obowiązkami matki i gospodyni. Zdaniem autorki należy pozostawić na stanowiskach urzędniczek mężatek w liczbie ogólnej 12.000 (sic!), zwolnić natomiast urzędników kawalerów, czyli pozbawić należy zupełnie chleba 24.000 ludzi i pozostawić ich bez środków do życia, w ostatniej nędzy; dlatego zaś 24.000 ludzi, bo redukując 12.000 kawalerów, odbiera się im jednocześnie możność wstąpienia w związek małżeński, czyli skazuje się 12.000 kobiet, przyszłych żon tych właśnie kawalerów, na nędzę, na walkę o byt, do której zdaniem autorki, jako kobiety nie są należycie uposażone, a co gorsza, może nawet na niuczciwy sposób zarabiania, co znowu nie grozi mężatce, mającej utrzymanie ze strony męża”.

Krótko, na kartce pocztowej pisze „Mąż nauczycielki”: „Moje żona-koleżanka nie jest najgorszą żoną, ani matką, jeśli wychowała 3 dzieci. Jedno kończy uniwersytet, jedno seminarjum, a jedno ucześnie do gimnazjum. Zgo-

dziłbyra się na jej zredukowanie dla dobra Państwa, ale nie mogę, jeśli w uzyskaniu stałej posady wyprzedziła mnie... żona wpływowego męża, młodszą latami służby”.

Sapienti sat!

„Jedna z matek” ubolewa: „Córka moja skończyła uniwersytet, zdała doktorat i nie ma posady. Trafiła się jej wyjść za mąż za urzędnika X. ka-

W świecie mody.

SUKNIA DOMOWA.

Styl sukien domowych uległ w ostatnich czasach ogromnej zmianie. — Dawniej suknie takie nazywała się i była rzeczywiście szlafrokiem, tj. negligem, dziś jest istotnie suknią, a więc odzieniem w którym można nawet przyjmować gości.

Wykonujemy z materiałów o wiele wyszukaniejszych niż dawniej. Wzory i barwy jedwabie są używane na wszelkie wkładki i obszewki, wielką rolę grają koronki, wstążki (specjalnie

Bardzo ładnym jest wzór pierwszy. Ma także fason gładkiego płaszcza. Oryginalnym jest szalowy kołnier z Crepe de Chine'y zakończony z jednej strony szerokim rewersem. Tą samą Crepe de Chine'ą podszyte są szerokie u dołu i rozcięte rękawy i z niej zrobiono pasek a właściwie szarfę z boku związaną. Suknię tę można wykonać z jakiegokolwiek miękkiego materiału, pierwszeństwo mieć będzie „Kasha” i cienkie sukienko. Jeżeli chodzi o szatę



na paski używane) oraz hafty. Nie chodzi tu jednak o hafty maszynowe, które służą do przybierania toalet spacerowych, lecz o prace rąk własnych, która najlepiej zaznaczy indywidualność smaku każdej z pań.

Wzór środkowy wskazuje w jaki sposób zastosować możemy haftowane szlaki do takiej sukni domowej. Ma ona fason płaszcza, który z przodu się nie zapina tylko odwija po obu stronach rewersami, będącymi dalszym ciągiem szalowego kołnierza. Kołnier ten i rewersy są ręcznie zahaftowane. Sam przód jest albo przodem jakiejś stosownej kolorom kombinacji, która znajduje się już gotowa w domu, albo sporządza się z jedwabiu przyszywając go do innej kombinacji, której materiał jest obojętny, gdyż go nie widać, wreszcie może być zrobiony całkiem osobno i tylko zapomocą zatrząsków przypinany do sukni. Haftem tym obszywamy także dół rękawów i pasek, który przechodzi popod rewersa nie przerywając ciągłości, deseni i wiąże się z przodu.

STOJĄCA LISTEWKA ZE WSTAŻKI.

Jest ona ostatnią nowością obecnej mody. Należy ją stosować do sukien o fasonie gładkim i młodocianym, dla osób o smukłej figurze. Listewka powinna być wykonana z jakiejś dość sztywnej wstążki np. tafetowej, morowej, lub rypsowej i ma wyraźnie odstawać od pleców, dlatego fason sukni powinien być w tym wypadku silnie wycięty. Listewka kończy się z boku kokardką z tego samego materiału. Pod nią przychodzą dwie pliski kształtu szalowego, które przebiegają wzdłuż materiału sukni, zdają się łączyć oba skrzydła. Listewkę wraz z pliską należy wykonać z materii w kolorze innym niż suknie ale dobranym n. p. różowym do czarnej, blade niebieskim do brązowej, beige do zielonej, a mauve do lilowej.

strojnlejsza, wskazany jest naturalnie jedwab. Można na nią zużyć jakąś starszą suknię jedwabną, gdyż pasek umożliwi niejedną kombinację a pod szerokim kołnierzem i rewersem można ukryć sztukowanie.

Fason ostatni da się także sporządzić z wszelkich możliwych materiałów. Stosowną będzie etamina gładka, a wtedy wyciecie, dół i pasek przybieramy tym samym materiałem w deseń, ładnie się przedstawi kombinacja gładkiego i desenowanego jedwabnego trykotu, ładnie się pierze, jest niedroga i praktyczna krepa wełniana t. zw. Krepella. Szlafroczek ten można również zrobić z jakiejś letniej sukienki zeszłorocznej, która miała ten sam krój kłoszowy.

Barwy będą też same co panują ogólnie a więc beige, brąz, winnoczerwony, jakoteż wszelkie odcienie zielonego i błękitnego. Wybierać należy odcienie jasne i żywe gdyż w zastosowaniu do sukien domowych wcale, nie rażą, przeciwnie robią miłe i wesołe wrażenie



tegorii — nie poszła. Czyż po to uczynia się przez 17 lat, żeby skończyć na myciu garnków i noszeniu polan ze sklepiku? Jeśli kobiety dopuszczają się do studiów wyższych, to należałoby postarać się i o posady dla nich, albo lepiej zamknąć dla nich wrota uniwersyteckie”.

Autorka artykułu, który tyle wywołał popłochu i oburzenia, tak odpowiada na pierwszą z rzędu replikę przeciwników:

Zwalczając zasadę redukcji specjalnie mężatek, czyniłam to zarówno dlatego, że ta właśnie sprawa była aktualna, jak i dlatego, że osobiście najbliższej mnie ona dotyczy. Nie zalecałam jednak przytem ani redukcji mężów ani redukcji specjalnie kawalerów (wszakże cudzysłowem oznaczyłam problematyczność słuszności takiej zasady!) ani nawet redukcji właścicieli majątków osobistych, bo uważam wogóle tego rodzaju zasady za zupełnie fałszywe. Co najwyżej stwierdziłam w swych wywodach, że w zestawieniu z innymi, na analogicznych zasadach opartymi planami redukcji, mój pomysł redukcji akuratnie właśnie mężatek byłby przynajmniej w równym, jeśli nie w wyższym stopniu niewłaściwy.

Wszelkie bowiem mechaniczne wyodrębnienie pewnej kategorii osób, które rzekomo redukcją mającej miałyby pokrzywdzić niż inne — będzie zawsze papierowe i nierealne. Bo takie sprawy dają się do dobrego skutkiem traktować jedynie chyba indywidualnie. A więc: Pan X. ma majątek nieobciążony, żonę i 1 dziecko — można go zredukować, bo i tak żyć będzie dostаточно. Pani Y. ma męża z poborami miesięcznymi 600 zł., małżeństwo bezdzietne, żadnych zobowiązań — zredukować! Ależ byłaby to procedura zbyt skomplikowana i droga, bo potrzebne byłoby specjalne komisje.

Zasada redukcji, wprowadzona w życie jako mechaniczna i zupełnie przypadkowe uogólnienie, krzywdziłaby całe zastępy jednostek. I bez względu na to, jaka grupa osób skazywałaby ona na apelacyjne usumienie (mężatki, kawalerów czy innych jeszcze). Jedynie racjonalna może być tylko taka zasada redukcji, która wcieliłaby idee uzdrowienia stosunków w naszej administracji. Zatem najsluszniejsze byłoby wstrzymanie się wogóle z wszelkimi redukcjami aż do chwili, gdy przedyskutowana zostanie w Warszawie i uchwalona reforma całej administracji. Redukcja powinna przedewszystkiem objąć jednostki, (oczywiście mężczyzn i kobiety) które nie nadają się na zajmowane przez siebie stanowiska, wykluczyć natomiast należy możliwość zredukowania jakiegokolwiek siły kwalifikowanej przed niekwalifikowaną.

Wszelkie inne zasady nosiłyby znamie bezplanowości i tymczasowości i byłyby poprostu pójściem po linii najmniejszego oporu, a krzywd jednostek nie rekompensowałyby żadną inną korzyścią prócz oszczędnościowej”.

Pod innym kątem patrzy na to wszystko satyryk. Oto jego wywody:

„Młody mąż” i „młoda żona”
Wielkie larum w „Słowie” czynia —
On chce baszą być, a ona
Nie chce znów być gospodynią!

Zarzucają sobie wzajem
Różne błędy, różne wady,
A w istocie idzie tylko
O kęs chleba — o posady!

A no czubcie się płcie obie
Wywlekajcie armat trzysta,
Ten chce sobie — ta chce sobie,
W rezultacie Skarb — skorzysta.

Bieda w kraju, dach się wali
I Skarb dźsze ledwie... ledwie...
Gdy tak wszystko pójdzie dalej,
Rząd napędzi płcie obydwie!

(kr.)

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 20 groszy.

KUPNO I SPRZEDAŻ

8 groszy za wyraz.

POCZOCZY, Skarpetki, Rękawiczki, Prawdziwe Bieleżna najtaniej u **Gabriela Żywczaka** Lwów, Kilińskiego 1. 1177

PORTEPIANY, pianina, fisharmonie, używane zawsze na składzie, na różne ceny. Sprzedaje, kupuje, mienia: **Hana**, Pańska 21. 2667

MOTOCYKLE 130 km. godz. gwarantuje Rudę dla nowego typu sportowego 500 ccm cena 300 dolarów. „Cyclear“ Lwów, Romanowicza 9. 2780

SAMOCZODY „Cyclear“ Lwów, Romanowicza 9. Przyjmie każdy samochód jako część ceny samochodów Essex i Hudson. 2781

WŁADYSŁAW BUSZEK zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy Poleca swój magazyn wyrobów złotych i srebrnych — własną wytwórnię elektryczną — warsztaty reperacyjne złotnicze i zegarmistrzowskie. Lwów, Akademicka 6, tel. 18-48. 2236

WILLA murowana, piętrowa z komfortem, garażem, stajnią, ze sadem morgowym, blisko dworca w Brzechowicach zaraz do sprzedania. Lwów Sapielży 23-II. 5. 2772

SPRZEDAM okazjnie, wspaniałą palisandrową, wiedeńską jadalnię. Jak również rozmaite inne używane meble. **Maia Aukcyjna**, Lwów, Akademicka 3, Telefon 30-54. 2791

MŁYN prawie nowy, Diesel 45 koni, 4 pary wałców w ruchu w mieście okręgowym, bardzo okazjnie do sprzedania. Zgłoszenia sub „Młyn“ Brück Kościuszki 2. 2790

SPRZEDAM tanio 2 gobeliny flamandzkie, 1' wlek, rozmiar 235x150, 34x180 brak obramienia, dobrze zachowane do odładnięcia w handlu Jaroszewski handel starożytności Lwów Romanowicza 9. 2799

KUPIĘ ośrodek poparcelacyjny, z domem mieszkalnym i kilkunastu morgami pola, w niewielkim oddaleniu od kolei, płacąc na razie 3500 zł. do 5000 zł. resztę w kwartalnych ratach po 1000 zł. lub wedle umowy. Zgłoszenia do Administr. pod „Ziemia“ 2803

WANNY trwałe cynkowe Zł. 25 gdzieindziej gorsze Zł. 40 poleca specjalny dział wanien 2407

Wojciecha Zajęca Lwów, Ossolińskich 14, Tel. 40-32

DLA PENSJONATÓW

Łóżka żelazne z siatką bardzo silne i tanie poleca

MARJAN KOŚCIUK

Lwów, ul. Czarnieckiego 1. 1. 2778

MEBLE najrozmaitsze jakoteż kuchenne i tapicerskie wyroby blacharskie i obuwi poleca Miejska Wystawa plac Halicki 10 w podwórzu. 2422

GROBOWCE - POMNIKI

roboty kamieniarskie oraz marmury w płytach wykonuje i poleca w roku 1890 założona firma **Ludwik TYROWICZ** Lwów, — ul. Piekarska I. 95. 2646

POSADY POSZUKIWANE.

2 grosze za wyraz.

BIURO NIEMCZYŃSKIEJ, Lwów, plac Akademicki 3, Telefon 1241, poleca nauczycielki, Polki, cudzoziemki, instruktorki, Francuski, Niemiecki, pielęgniarce niemowląt, froebianki, zarządczyni, klucznice, garderobiane, agronomów, leśników, ogrodników, biuralistów, szoferów itp. 2695

BIURO Machniewskiej Kopernika 22, telefon 446, poleca na sezon kąpielowy: Bufetowców, cukierników, kelnerów, kucharzy, gospodynie, kucharki restauracyjne, kawiarki, kelnerki, pokojowe, praczkę, różną służbę 2727

JAKO towarzysząca podróży tylko prawdziwie inteligentnej i wykwalifikowanej osoby lub osób wyjeżdżających za granicę lub w kraju osoba posiadająca wszelkie ku temu warunki. Łaskawe zgłoszenia pod: „Towarzyszka“ do Administracji. 2765

PANI z towarzysztwa, lat 26, rzym.-kat. niemającej powierchności, władająca językiem polskim i niemieckim przyjmie stanowisko reprezentantki pani domu Najchętniej do domów ziemiańskich. Zgłoszenia do Administracji pod „Juta“. 2767

ADJUNKT GOSPODARZY Inteligentny i energiczny kawaler, z wieloletnią praktyką obznajomiony z rachunkowością poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod adresem Józef Woźny Poste-restante Słotwina. 2802

SPOKOJNA uczciwa z dobrymi poleceniami osoba zajmie się domem i gotowaniem tyko za wikt bez dopłaty Zgłoszenia „Kryształ“ do „Stowa“ 2792

NAUKA I WYCHOWANIE.

6 groszy za wyraz.

MALOWAĆ na jedwabiu (batik) wypukłym złotem, srebrem itd. wycieczam nawet niemieszanych kolorów. Z prowincji w jednym dniu. Rysunki, powiększanie, kombinacje wzo v. Wykonuje abażury, maluje szale, suknie, obrazy, portrety nawet z najmniejszej fotografii. Zyblikiewicza 49 II. p. wprost. 2765

STENOGRAFIJ wyucza wszystkich listownie bezpłatnie celem propagandy Instytut Stenograficzny Antoniego Wojnara, Warszawa, Krucza 26. 2758

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE

6 groszy za wyraz.

„INFORMATOR“ Biuro Mieszkaniowe Kopernika 22 telefon 416, poszukuje mieszkania różnych pokoi przeprowadza zamiany, kupno, sprzedaż nieruchomości, kamienice, wille, parcele, zlecenia załatwiania natychmiast. 272.

DOGODNE SPŁATY

SIĘWNIKI do wszelkich celów

PŁUGI, Kultywatory, Brony

ZNACZNIKI Jordana Piewniki

2493 **PLANETY** konne i ręczne

TRAKTORY DEERINGA i narzędzia.

CEMENT - WAPNO BUDOWLANE - OLEJE - SMARY

DOSTARCZA

SYNDYKAT ROLNICZY W KRAKOWIE S. A.

ODDZIAŁ LWÓW 3 MAJA 11.

DOGODNE SPŁATY

DOGODNE SPŁATY

SALETRE CHILIJSKA oraz wszelkiego rodzaju **NAWOZY SZTUCZNE**

dostarcza na najdogodniejszych warunkach wagonowo i detalicznie

SYNDYKAT ROLNICZY W KRAKOWIE S. A.

Oddział we Lwowie ul. 3-go Maja 11 2798

posiadamy na składzie do natychmiastowej dostawy **Oryginalną Lucernę prowansalską**

oraz wszelkie nasiona gospodarstwa. * * *

PROF. R. WACEK.

DLA MŁODZIEŻY I STARSZYCH.

ROWEREM PO EUROPIE

TOM I.

260 STRON DRUKU NA PAPIERZE KREDOWYM Z 100 ILUSTRACJAMI.

BARWNE OPISY PODRÓŻY PO BALKANIE, PRZEZ SZWAJCARIĘ I FRANCJĘ DO HISZPANII — RIVIERĄ FRANCUSKĄ I WŁOSKĄ, PRZEZ ENGADIN, DUNAJEM DO WIEDNIA.

DO NABYCIA W BIBLIOTECE „MŁODOŚĆ I SIŁA“, LWÓW, ZIMOROWICZA 15.

3.50 zł. Cena egzempl. z przesyłką pocztową 3.50 zł.

Wysyłka tylko za zaliczeniem pocztowym.

Za 1 lub 2 pokoje z kuchnią ew. komfortem zapłać czynsz dwuletni z góry. Zgłoszenia pod „Wiosna“ do adm. 2793

DLA pań słoneczny pokój, użycie łazienki, utrzymanie Marka 4 m 8 2668

WOLNE POSADY.

6 groszy za wyraz.

DLA NAUCZYCIELEK prywatnych ma już obecnie posady od jesieni Biuro nauczycielek Marii Rechter, Lwów, Klonowicza 10 od 11-1. 2731

RÓŻNE DONIESIENIA.

6 groszy za wyraz.

KS. SABA ŁOMNICKI proboszcz w Trybuchowcach ad Husiatyn udziela listami wyczerpujące informacje całego postępowania i pisanie podań do Władz Duchownych i Administracyjnych na pozwolenie sprzedaży pola parafialnego na zapłacenie podatku majątkowego. 2797

KOSTJUMY, płaszczki wykonuje dobrze tanio i szybko, firma przedwojenna, krawiec damski N Polak przedtem Jagiellońska 12, obecnie Zyczakowska 19, parter w podwórzu. 2640

NAPRAWĘ zegarów pod kierownictwem fachowych sił szwajcarskich uskutecznia Guterma Sykstuska 14 Po zegary szcienne posłami do domu. 2615

GEOMETRA autoryzowany inżynier Szczepański wykonuje wszelkie roboty pomiarowe szybko, tanio, plac Małacki 5. 2769

„Rozwody“ w Konsystorzach Wileńskich załatwiają prawnicy.

Zgłoszenia Warszawa Poczta pod „Jazukiewicz“ skrzynka 601. 2801

PRACOWNIA ślusarsko - mechaniczna Juliana Grosa, Czarnieckiego 1. 3. we Lwowie. Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie ślusarstwa i mechaniki wędzace. Naprawy maszyn rozmaitego systemu. Rekonstrukcje bram żelaznych. dorabianie krat do okien, ogrodzenia na lady, czyszczenie na ementarz itd. wykonuje porządnie i w najkrótszym czasie. 2732

CHOROBY serca, nerwów, przewodu pokarmowego cukrzyca, astma. Lecznica „Szlus“, Kraków, Szulskiego. 2230

Pierwsza Małopolska Fabryka

SIATEK DRUCIANYCH I OGRODZEŃ

Warsztat ślusarsko-mechaniczny

MICHAŁ SCHUHART

Lwów, ul. Zielona 61. 2159

Poleca swoje wyroby po cenach fabrycznych.

RATUJCIE WŁOSY! 2310

„Szyllerin“ (zicha). Doskonały środek. Usuwają łupież, swież, wypadanie, Daje cudowny porost. Tysiące rzeczywistych odczuć, podziękowań. Dowody przy kupnie. Pakiet 2 złote. Wysyłamy po otrzymaniu gotówki Przesyłka 50 groszy (można znaczkami pocztowymi). Laboratorium „Świt“, Warszawa, Hoża 1-a, lub „Świt“, Piękna 25 m. 12.

OGRODZENIA

Siatki druciane, metalowe Najlepsza gaza szwajcarska marki „Dufoura“, Rafy, siatki, blacha dziurkowana

L. HONRAD

Lwów, Pasaż Fellerów

2661

1 ZŁ. kosztuje każda reparacja złotnicza u Guterma Sykstuska 14. 2616

RYMANÓW-ZBRÓJ Pensjonat „Pogoń“

2796 poleca nowo - umeblowane pokoje z pierwszorzędnym obfitem utrzymaniem po cenach przystępnych. Otwarty od 15 maja. — Adres: Drowa Helena Proniowa, Sanok.

Dom meblowy ratalny!

W znanej firmie **Münzer Rejtana 4** istniejącej od roku 1892, niema konkurencji z jakości dostarczonych krajowych i zagranicznych 2425

R A D J O

DOBRE CEWKI

KOMPLET:

25, 35, 50, 75, 100, 150, 200, 250 i 300 zwojów wraz podatkiem

ZŁ. 38.50

POJEDYŃCZE:

2708

na 75 zwojów, ZŁ. 4.-

„ 100 „ „ 4.20

wraz podatkiem.

Oświetlenie Elektryczne

Lwów, Jagiellońska 11.

TYLKO WÓWCZAS NAWOZI

ROLNIK RACJONALNIE

skoro nie zamierza dać swej ziemi obok szoty i fosforu również potasu.

Stwierdzonem zostało niewodnie,

że właśnie

Stassfurcka sól potasowa

w połączeniu z powyższymi składnikami poprawia jakość rośliny i podnosi zbiory.

Najrychlejsza wysyłka!

Józef KARRACK, Lwów,

KOŚCIUSZKI 18. 1991

Cenunki i prospekty darmo i opłatnie.

R A D J O

DOSKONAŁE
KONDENSATORY
OBROTOWE

poleca:

OŚWIETLENIE ELEKTRYCZNE

Lwów, ul. Jagiellońska 11.

Dzieła,

Brozury

Afisz

Czasopisma

oraz **wszelkie druki**

przyjmuje

po cenach umiarkowanych

Drukarnia „Słowa Polskiego“

Lwów

ul. Zimorowicza 11-15.

Nr. Telefonu 14-27.